Rok XIII. Nr. 45 (1389) Wilno, Sobota 15 Lutego 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Premjer wygłosi w poniedziałek exposé

W poniedziałek, jak wiadomo, Sejm przystępuje do generalnej debaty nad budżetem. W kołach politycznych informują, że na poniedziałkowem posiedzeniu premjer Kościałkowski wygłosi expose o sytuacji w państwie.

RADA MINISTRÓW

W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzony zostanie szereg projektów ustaw, przed złożeniem ich do laski marszałkowskiej pod koniec przyszłego tygodnia. M. in. ma być złożony projekt ustawy regulującej prawa wydawania obligacyj.

Min. Beck pojedzie do Brukseli

W związku z pogłoską podaną przez prasę zagraniczną o wizycie min. Becka w Brukseli w kołach politycznych potwierdzono tę pogłoskę. Data jednak tej wizyty nie jest jeszcze ustalona.

„Narodowy Obóz Pracy"

W Warszawie utworzone zostało nowe stronnictwo polityczne p. n. „Narodowy Obóz Pracy". Do stronnictwa tego należy grupa secesji z NPR, organizacja narodowych socjalistów czynna na Górnym Śląsku i w Łodzi oraz jedna z grup odłamowych Stronnictwa Narodowego.

Nowa ta organizacja posiada oblicze antysemickie.

Zmiana na stanowisku wiceministra Skarbu

Zgodnie z naszą zapowiedzią w najbliższych dniach spodziewać się należy podpisania nominacji dr. Ferdynanda Świtalskiego, dotychczasowego prezesa Izby Skarbowej w Poznaniu na stanowisko wiceministra Skarbu na miejsce wiceministra Staniszewskiego, który wraca na stanowisko naczelnego dyrektora Państwowego Banku Rolnego.

Debaty nad ustawami samorządowemi

Prace sejmowej komisji administracyjno-samorządowej

Po 8-dmowych obradach komisja administracyjno - samorządowa Sejmu przyjęła w drugiem czytaniu **projekt ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym (pragmatyka służbowa).**

W projekcie ustawy poczyniono szereg zmian, z których zasługują na uwagę następujące: od niektórych rygorów tej ustawy wyłączono członków rad powiatowych, rad gminnych i miejskich, niepobierających stałego uposażenia lub wynagrodzenia miesięcznego.

Art 75 ustawy tej **zabrania przyjmowania emerytów do służby w samorządzie terytorjalnym.** Co się tyczy emerytów już zatrudnionych, to spośród nich mogą być pozostawieni tylko tacy, którzy mają zaliczone nie więcej niż 50% służby poprzedniej, a wynagrodzenie ich nie przekracza 200 zł miesięcznie. Ci zaś, których uposażenie jest wyższe i którzy chcą zatrzymać swe stanowisko w samorządzie muszą zrzegnować z emerytury państwowej.

Ustawa zabrania obsadzania stanowisk w samorządzie przez funkcjonarjuszów państwowych. Przepis ten nie odnosi się do starostów. Ustawa zwalnia od obowiązku składania egzaminów przed nominacją na stałe tych pracowników samorządowych, którzy przepracowali już 10 lat. Zachowano przewidzianą w projekcie możliwość przenoszenia pracowników i funkcjonarjuszów samorządowych w stan nieczynny. Funkcjonarjusze samorządowi otrzymali te same ulgi na kolejach i w uzdrowiskach państwowych, co urzędnicy państwowi.

Skreślono art. 87 projektu ustawy, który przewidywał zakaz kumulowania posad w samorządzie przez męża i żonę z tego względu, że uposażenia w samorządzie są stosunkowo niskie. Komisja dała wyraz opinji, że sprawa ta wymaga uregulowania jednolitą ustawą dla wszystkich resortów, a nietylko dla samorządu terytorjalnego.

Na posiedzeniu dzisiejszem przystąpiono do obrad nad projektem **ustawy dyscyplinarnej,** którą referuje poseł **Krukowski.** Przyjęto pierwszy rozdział tej ustawy. Dalszy ciąg obrad komisji nastąpi po zakończeniu plenarnych posiedzeń Sejmu, poświęconych dyskusji nad budżetem.

Staniał spirytus denaturowany

WARSZAWA, (Pat). W Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 15 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu na mocy którego z dniem tym cena rektyfikatu pierwszego gatunku lub spirytusu odwodnionego, sprzedawanego dotychczas na cele przemysłowe po 1.35 zł. za jeden litr, ulega obniżce do 0.90 zł. Spirytusów zaś rektyfikowanych pośrednich gatunków lub spirytusu surowego, sprzedawanego na cele przemysłowe do tychczas po zł. 1.20 — do 0.80 zł. za 1 litr. Zniżka nie dotyczy spirytusu do wyrobu octu, który — jak dotychczas — będzie kosztował 1.20 zł. Cenę denaturatu w butelkach obniżono do 0.55 zł. za butelkę 0.5 litra (dotychczas 0.65) do zł. 0.75 za butelkę 0.75 litra (0.85) i do zł. 0.95 za butelkę 1-litrową (1.10) Litr denaturatu w blaszankach kosztować będzie zł. 0.75, zamiast dotychczasowej ceny 0.95.

Znajdujące się w sprzedaży zapasy denaturatu mogą być sprzedawane po dawnych cenach do dnia 28 lutego rb. włącznie.

Min. Frank w Krakowie

KRAKÓW, (Pat). Dziś o godz. 10 rano minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Frank wraz z towarzyszącemi mu osobami udał się w towarzystwie wicewojewody krakowskiego do krypty św. Leonarda na Wawelu i złożył wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego.

Następnie minister dr. Frank złożył szereg wizyt urzędowych, poczem zwiedził Muzeum Narodowe i zabytki m. Krakowa.

O godz. 14 prof. dr. Zoll wydał na cześć przybyłego gościa śniadanie, w którem wzięli udział: prezes Akademji Umiejętności prof. dr. Wróblewski oraz przedstawiciele krakowskiego świata naukowego i prawniczego.

36 włościan za rozruchy w Litwie, stanie przed sądem

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą, że sąd wojskowy rozpatrywać ma wkrótce sprawę 36 włościan z miejscowości Wejwery, oskarżonych o rozpowszechnianie nielegalnych ulotek i opór władzy.

W czasie starcia z policją został zabity włościański działacz narodowy Józef Gusajtis, oraz przywódca organizacji młodzieży „Neolituanja" Stasys Vejveris, pozatem kilkanaście osób było ciężko rannych.

Z frontów Etjopji

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 14 b. m.:

Na froncie somalijskim zanotowano tylko drobne potyczki. Abisyńczycy prowadzą tam walkę partyzancką. Włosi zaś umacniają swe stanowiska. W Ogadenie dotychczas nie rozwinęła się poważniejsza walka, chociaż garnizon włoski na posterunku Curati, liczący ok. 80 ludzi został przez Abisyńczyków doszczętnie zniesiony.

Na froncie północnym Włosi codziennie bombardują intensywnie okolice położone pomiędzy linjami wojsk włoskich a Dessje w celu przeszkodzenia ruchom wojsk abisyńskich, które koncentrują się w dalszym ciągu na odcinku Makalle. Włosi przygotowują się do przełamania wszelkiej ofenzywy abisyńskiej w prowincji Tigre i do kontrataków.

BOMBARDOWANIE.

Komunikat abisyńskiej kwatery głównej z frontu północnego podaje, że samoloty włoskie bombardowały gwałtownie szereg miejscowości, zabijając około 10 osób cywilnych, w tej liczbie kobiety i dzieci. Lotnicy włoscy ostrzeliwali również stada bydła, zabijając kilkanaście sztuk.

W rejonie Merthovesu lotnicy włoscy zabili 5 osób cywilnych, w tem dwoje dzieci, potem przelecieli nad drogą z Dessje do Horem. Inne samoloty przeleciały nad Dessje, nie zrzucając jednak bomb. Usiłowały one widocznie wykryć miejsce pobytu negusa. Armaty przeciwlotnicze ostrzeliwały samoloty włoskie, z których jeden został widocznie uszkodzony, gdyż oddalił się szybko, zrzucając swe bomby na okoliczne pola.

—):(—

Dokoła paktu franko-sowieckiego

PARYŻ, (Pat). Minister Flandin wygłosił dziś w komisji spraw zagranicznych senatu dłuższe przemówienie, w którem uzasadniał ratyfikację paktu francusko - sowieckiego. Minister dowodził, że jest to pakt o charakterze czysto politycznym, że powstał i został zredagowany w ramach Ligi Narodów oraz w ścisłej łączności z traktatem locarneńskim i paktem sowiecko - czeskosłowackim. Minister oświadczył, że pakt jest otwarty do przystąpienia dla Niemiec i nie jest przeciwko Niemcom skierowany.

W sprawie ostatnich rozmów w Paryżu i Londynie, Flandin wskazał na pożytek zacieśnienia węzłów pomiędzy Francją, a państwami Małej i Bałkańskiej Ententy oraz państwami naddunajskiemi. W toku tych rozmów niepodległość Austrji została wzmocniona naskutek zbliżenia pomiędzy Austrją a Małą Ententą. Zacieśniły się również stosunki Francji z państwami bałkańskiemi. W zakończeniu Flandin zdał sprawę z ostatniej sytuacji w konflikcie włosko-abisyńskim, zapewniając, że rząd ani na chwilę nie zapomina o politycznej stronie tego zagadnienia.

Komisja postanowiła, zbadać w przyszły piątek projekt paktu francusko-sowieckiego i ewentualnie wyznaczyć sprawozdawcę.



Tuchaczewski opuszcza gmach ministerstwa wojny w Paryżu

Premjer Hodża udaje się z wizytą do Jugosławji

PARYŻ, (Pat). Korespondent białogrodzki „Information" donosi, że data przyjazdu premjera Hodży do stolicy Jugosławji została wyznaczona na 22 bm. Premjer Hodża zabawi w Białogrodzie do 24 bm.

Niemiecko-litewskie rokowania handlowe

RYGA, (Pat). Prasa litewska zapowiada rozpoczęcie rokowań handlowych niemiecko-litewskich. Dzienniki podkreślają, że obok przyczyn natury czysto gospodarczej, rokowania, które mają być podjęte z inicjatywy niemieckiej, są pewnego rodzaju odpowiedzią na ratyfikację paktu francusko sowieckiego.

Komisja Budżetowa Senatu

Preliminarz Min. Przemysłu i Handlu

Komisja budżetowa senatu rozpatrywała preliminarz budżetowy ministerstwa przemysłu i handlu.

Referat sprawozdawczy

Na wstępie zabrał głos minister Górecki, (którego przemówienie podajemy na str. 5-ej). Następnie sprawozdanie o tym budżecie złożył sen. HEYMAN JARECKI, który zauważył na wstępie, że Polska przeżywa w chwili obecnej fazę wzrastających obrotów. W tym stanie rzeczy interwencjonizm powinien być rozluźniony, ograniczając się do konieczności ochrony w stosunku do autarchicznych posunięć zagranicy.

Jeśli chodzi o przemysł, to zdawałoby się, że skoro kartele stoją na przeszkodzie wytworzeniu harmonijnego układu cen, to należy kartele rozwiązać i dopuścić znaczniejszy przywóz towarów z zagranicy na podstawie ceł ulgowych. Nic podobnego się nie stało. Ponieważ niema żadnej możności skonstatować zgóry, jaka cena jest słuszna, więc ceny zadekretowane przez rząd są właściwie zupełnie dowolne. W rezultacie mamy poziom cen wprawdzie niższy niż poprzednio, ale odbiegający znacznie od cen wolno konkurencyjnych. Rererent wyraża przekonanie, że przy działaniu wolnej konkurencji ceny spadłyby znacznie niżej. Sprawozdawca przeczy poglądowi, że mogą istnieć kartele dobre. Zniesienie karteli spowodowałoby skoncentrowanie produkcji na najsprawniej produkujących jednostkach, a zatem byłoby postępem gospodarczym. Utrzymanie karteli, zdaniem mówcy, jest jednym z czynników stabilizacji naszej biedy i małej konsumcji, przedewszystkiem więc powinien być zniesiony przymus kartelizacji.

Przechodząc do sprawy kontyngentów przywozowych, mówca przypomina, że jedynym argumentem dla wykazania konieczności kontyngentowania przywozu jest obrona bilansu handlowego. Argument ten jest, zdaniem referenta, zupełnie chybiony.

Interwencjonizm obserwujemy także i w handlu. Zasadnicze nastawienie do handlu jest niechętne o ile nie wrogie. Przy podziale kontyngentów surowcowych, handel hurtowy jest eliminowany.

Po zanalizowaniu cyfr budżetowych, sprawozdawca wnosi szereg drobniejszych poprawek, polegających przedewszystkiem na skreśleniu szeregu sum z poszczególnych pozycyj, a m. in. skreślenie 201.360 zł. na utrzymanie państwowego instytutu eksportowego, wypowiadając się za zlikwidowaniem tego instytutu, dalej skreślenie 50.000 zł. na cele reglamentacji.

Skolei referent przechodzi do sprawy przedsiębiorstw państwowych, podnosząc, że bilanse w tych przedsiębiorstwach sporządzane są z pominięciem ważnych zasad buchalterji.

W zakończeniu sprawozdawca zreferował uchwały sejmowej komisji budżetowej w sprawie przesunięcia pewnych sum, popierając te drobne zmiany.

Odpowiedź min. Góreckiego

Referentowi odpowiedział p. minister przem. i handlu Górecki, który na wstępie zauważył, że niesłuszne jest powoływanie się referenta na Anglję przy omawianiu rzekomo ujemnych skutków ingerencji państwa w życie gospodarcze. Ale też my nie znajdujemy się w sytuacji analogicznej z Anglją.

Jeśli chodzi o zasady podaży i popytu, oraz wolnej konkurencji, to p. minister, uznając całkowicie ich słuszność, musi jednak uwzględniać warunki, w jakich dziś żyjemy.

Konieczności zniżki cen nikt nie kwestjonuje. Wszyscy sobie zdajemy sprawę, że dopóki będziemy drogo produkować, nie zdołamy rozwinąć ani konsumcji wewnętrznej ani eksportu.

Ponieważ nie wolno nam dopuścić do ujemnego bilansu handlowego, trzeba się było chwycić innego środka, a mianowicie porozumieć się z przemysłem i handlem hurtowym, oraz detalicznym w sprawie cen. Minister w rozmowach tych podnosił konieczność wprowadzenia w życie zasady:

DUŻY OBRÓT, MAŁY ZYSK,

przyczem wskazał, że w akcji tej państwo zaczęło od siebie. Jest to jedyna droga jeśli się chce zdobyć trzy czwarte polskich konsumentów, t. j. przedewszystkiem wieś dla produktów przemysłowych.

Skolei p. minister polemizował z referentem w sprawie karteli, wskazując, że kartel może być dobrym i pożytecznym o ile tylko plusy, wynikające z organizacji kartelu dzieli uczciwie między producentem i konsumentem. Zniżka cen nie doszła jeszcze w całości do konsumenta. Doprowadzenie w 100 procentach obniżonych cen do konsumenta zostanie dokonane w ciągu 2 miesięcy, w tym bowiem czasie winny ulec likwidacji dotychczasowe zapasy.

W sprawie

WIELKIEJ RÓŻNICY CEN KRAJOWEJ I EKSPORTOWEJ

dla szeregu artykułów, p. minister oświadczył, że docenia całkowicie straty, jakie ponosimy przy eksporcie i dał temu wyraz przedewszystkiem w zmniejszeniu o 54 proc. odnośnych pozycyj w budżecie ministerstwa. Jest to jednak zagadnienie trudne do rozwiązania. Tego nie można zrobić odrazu, mamy bowiem umowy z kontrahentami.

KWESTJA INTERWENCJONIZMU I ETATYZMU

musi być traktowana zupełnie objektywnie. Jeśli chodzi o gospodarkę „Polminu", to minister stwierdza, że bilans handlowy tego przedsiębiorstwa można poprawić jeśli jest zły. Szereg innych przedsiębiorstw, któremi administrujemy stanowi niedobitki prywatnej inicjatywy. Po przytoczeniu kilku przykładów, p. minister zauważa, że jest to jakieś circulus vitiosus, że jest utrudniona przewaga w działalności etatystycznej państwa, a inicjatywa prywatna nie może się rozwijać należycie.

W SPRAWIE WNIOSKÓW SPRAWOZDAWCY zmniejszających poszczególne pozycje w budżecie, minister zajął stanowisko negatywne. — Mówca sprzeciwił się skreśleniu sum, związanych z istnieniem państwowego instytutu eksportowego.

Co do INGERENCJI BIUROKRACJI, to jeżeli chodzi o stosunek naszych sfer gospodarczych do eksportu, jest ona niezbędna, albowiem eksport nie ma jeszcze tej solidności kupieckiej w sensie angielskim. Instytut eksportowy otrzymuje od importerów zagranicznych skargi.

Dyskusja

Po przemówieniu min. Góreckiego zabrał głos ponownie sprawozdawca, zgłaszając specjalną rezolucję.

Po zgłoszeniu tej rezolucji sen KARSZO-SIEDLECKI zwrócił uwagę, że sprawozdawca w swym referacie rozwinął tezy przeciwne dotychczasowej polityce ministerstwa Przemysłu i Handlu i wobec tego wnosi, aby nad tezami referenta odbyła się osobna dyskusja w komisji gospodarczej.

Dyskusja przeciągnęła się do późnego wieczora. Szereg mówców opowiada się przeciwko zbyt liberalistycznemu systemowi gospodarczemu. M. in. sen. gen. ZARZYCKI zwraca uwagę na konieczność rozbudowy polskiej floty handlowej, sen. KOZŁOWSKI sądzi, że warunki, w jakich żyjemy narzucają konieczność reglamentacji importu i dumpingu eksportu.

Jako ostatni przemawiał przewodniczący komisji sen. EWERT. Po zakończeniu dyskusji udzielali wyjaśnień: podsekretarze stanu DOLEŻAL i SOKOŁOWSKI oraz min. GÓRECKI, który odpowiadał na uwagi poszczególnych senatorów.

Po wyjaśnieniach ministra, referent sen. HEYMAN — JARECKI potraktował swoje wnioski budżetowe, jako postulaty, co do których porozumie się z ministrem.

Po wywodach referenta posiedzenie komisji zakończono przed północą.

Wizyta belgijskiego premjera w Paryżu

PARYŻ, (Pat). Dziś zrana min. Flandin konferował z premjerem belgijskim van Zeelandem.

PARYŻ, (Pat). Rozmowa min. Flandin'a z van Zeeland'em trwała przeszło godzinę. W komunikacie o tej naradzie powiedziano, iż ministrowie francuski i belgijski rozważali wszystkie aktualne dla obu państw zagadnienia gospodarcze i polityki międzynarodowej. Obie strony są zadowolone z wyniku narady.

Zmarł A. Guczkow

PARYŻ, (Pat). Zmarł tu w wieku lat 74 Aleksander Guczkow, b. wiceprzewodniczący rosyjskiej dumy oraz b. minister spraw wojskowych w pierwszym porewolucyjnym rządzie tymczasowym. Po rewolucji Guczkow przebywał na emigracji we Francji.

—):(—

Specjalna taryfa tranzytowa polsko-łotewska

RYGA, (Pat). Dziś zatwierdzona została przez odnośne władze łotewskie polsko - łotewska taryfa tranzytowa dla przewozu towarów polskich przez terytorjum łotewskie. Taryfa ta ma specjalne znaczenie dla eksportu północno-wschodnich ziem R. P. Wchodzi ona w życie z dniem 1 marca.

Litewski min. spraw wojskowych w Rydze

RYGA, (Pat). Dziś przybył do Rygi litewski minister spraw wojskowych Dirmantas wraz z burmistrzem m. Kowna Merkisem.

Przyjazd dygnitarzy litewskich pozostaje w związku z obchodem litewskiego święta narodowego, które przypada w dniu 16 lutego.

Stan wyjątkowy na Łotwie przedłużony

RYGA, (PAT). — Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu przedłużyła moc obowiązującą stanu wyjątkowego na Łotwie na dalsze pół roku od 15 lutego do 15 sierpnia rb.

Prezydent Greiser w drodze do Białowieży

WARSZAWA, (Pat). Prezydent senatu gdańskiego Greiser bawił wczoraj w Warszawie w przyjeździe na polowanie w Białowieży.

Stan zdrowia Bluma jest ciężki

PARYŻ, (PAT). — Deputowany Vincent Auriol oświadczył dziś w kuluarach izby, że stan Leona Bluma wskutek dużego upływu krwi jest ciężki. Gdyby nie natychmiastowa pomoc na miejscu wypadku, skutki zadanych ran byłyby jeszcze groźniejsze. Auriol ma jednak nadzieję, że Blum, pomimo swoich 64 lat powróci niezadługo do zdrowia.

* * *

PARYŻ, (PAT). — Deputowany Monnet oraz jego małżonka złożyli u sędziego śledczego zeznanie w sprawie napadu na Bluma. Podczas konfrontacji z aresztowanymi pod zarzutem udziału w napadzie — żaden z nich nie został przez małżonków Monnet rozpoznany. — Dochodzenie trwa.

Borah przyjął kandydaturę na prezydenta Stanów Zjedn.

WASZYNGTON, (PAT). — Senator Borah przyjął ostatecznie kandydaturę na prezydenta St. Zjednoczonych. Narodow konwencja republikańska w czerwcu br. zdecyduje, czy partja republikańska zechce uznać ją oficjalnie

Katastrofa kolejowa w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ, (Pat). Dzisiejszej nocy na stacji kolejowej w Grudziądzu z nieustalonych dotychczas przyczyn wykoleił się pociąg towarowy pośpieszny. Z 10 wagonów wykolejonych jeden się wywrócił.

W czasie katastrofy zostali ranni: Józef Czeplewski, kierownik pociągu i konduktor Jan Sokołowski, obaj z Grudziądza. Stan rannych jest poważny.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo - techniczna, która ustali przyczyny katastrofy. W ciągu kilku godzin tor kolejowy był zatarasowany.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213.45 — 213,98 — 212,92; Holandja 359,85 — 360.57 — 359,13; Londyn 26.22 — 26,29 — 26,15; Nowy York 5.26 — 5,27 1/4 — 5,24 3/4; N. York tel. 5.26 1/4 — 5.27 1/2; Paryż 35.00 1/2—35.07 1/2 — 35.93 1/2; Szwajcarja 173.20 — 173.54 — 172.86

Wiadomości z Kowna

DALSZE PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW W LITWIE.

Prześladowania ludności polskiej w Litwie trwają w dalszym ciągu.

W pow. wiłkomierskim zamknięto ostatnio trzy świetlice polskie. W Kownie zamknięto bibljotekę Tow. „Oświata". Polaków zamieszkałych w Kownie prześladują władze spowodu nauczania dzieci w języku ojczystym. Stosowanym ostatnio szeroko sposobem szykan są masowe protokuły, które spisuje się zarówno na nauczycielstwo nauczające prywatnie po polsku, jak i rodziców, pragnących uczyć swe dzieci języka ojczystego. Przed kilku dniami władze bezpieczeństwa wezwały na indagację nauczycieli: p. Jaruszewiczównę i p. Jaroszewskiego, którzy nauczali prywatnie języka polskiego. (Pat).

POZOSTAŁ TYLKO ZARZĄD.

„Rytas" donosi, że dn. 9 lutego odbyło się w Ludwinowie zebranie miejscowego oddziału związku narodowców. Około 20 członków złożyło do zarządu podania o wystąpieniu ze związku.

Obecnie pozostał tylko zarząd, składający się z kilku urzędników państwowych.

STUDENCI WOLĄ JĘZYK ROSYJSKI.

Studenci medycy wyrazili życzenie, aby zostały wprowadzone egzaminy z języka rosyjskiego zamiast dotychczas obowiązującego egzaminu z języka niemieckiego, a to dlatego, że dzieła naukowe w jęz. rosyjskim są o wiele tańsze, większość studentów korzysta z podręczników rosyjskich. Z tego względu egzamin ze znajomości języka rosyjskiego jest bardziej na miejscu.

—):(—

Kronika telegraficzna

— OFIARĄ ORKANU ŚNIEŻNEGO, który nawiedził wczoraj całą Bułgarję, padło kilkanaście osób zabitych przez padające drzewa, dachy i t. p. Dotychczas stwierdzono 19 wypadków śmiertelnych, spowodowanych przez burzę.

— CAŁA GRECJA NAWIEDZONA ZOSTAŁA PRZEZ BURZĘ ŚNIEŻNĄ. W samych Salonikach zginęły 22 osoby. W całym kraju wskutek burz obrażenia odniosło 500 osób. W czasie burzy zatonął okręt grecki, przyczem [illegible] i 2 ludzi załogi utonęło.

— GWAŁTOWNA BURZA, KTÓRA SZALAŁA NAD WYBRZEŻAMI MORZA ŚRÓDZIEMNEGO poczyniła wielkie spustoszenia w Aleksandrji. Wicher uniósł kabiny na plaży, zniszczył kasyno, gdzie jedna osoba została zabita.

— OFIARĄ BURZY ŚNIEŻNEJ W TRACJI padło 38 osób. Na morzach Azowskiem i Czarnem orkan utrudnia komunikację. 6 parowców sowieckich jest w niebezpieczeństwie, trzy z nich straciły ster, a trzy pędzone są siłą wiatru do brzegów Rumunji. W Odessie zawieszono żeglugę.

— ZATONĄŁ PAROWIEC GRECKI „POLIMUYA!" o wyporności 9000 tonn w drodze z N. Yorku do Genui, około wyspy Formentera (jednej z Balearów). Załogę ocalono.

— POŻAR DOSZCZĘTNIE ZNISZCZYŁ PRZEDMIEŚCIE Tientsinu, zamieszkałe przez najbiedniejszą ludność. Dotychczas wydobyto 149 zwęglonych trupów.

— DZIŚ STRACONY ZOSTAŁ W OPOLU 23-letni Paweł Rettig, skazany przez opolski sąd przysięgłych na karę śmierci za zamordowanie swego brata, który był ojcem 10 dzieci.

Na błędnej drodze

Od Nowego Roku obowiązuje w Litwie nowa ustawa prasowa. Omawialiśmy ją w swoim czasie na tem miejscu, toteż sądzimy, że nasi czytelnicy wiedzą, co to za za dziwoląg legislatywny. Obecnie okazuje się, że był to dopiero początek planowej „akcji ustawodawczej“, mającej na celu „uregulowanie“ wszystkich dziedzin życia publicznego, które dotychczas cechował podobno nieopisany chaos. Specjalnie wielki bałagan miał panoszyć się w dziedzinie życia stowarzyszeniowego. Tę też dziedzinę poddano obecnie rygorom nowej ustawy o towarzystwach.

Minister Spraw Wewnętrznych Litwy generał Czaplikas, korzystając już z przepisu nowej ustawy prasowej, obowiązującej redakcje do zamieszczania bez żadnych poprawek, nadesłanych przez min. spr. wewn. artykułów, rozesłał do prasy oświadczenie, dotyczące ustawy o stowarzyszeniach.

Dowiadujemy się z niego, że **„działalność towarzystw winna być dostosowana do najwyższych celów państwa — osiągnięcia jego wyższego dobra“.**

W dalszym ciągu pan minister wyjaśnia, że „najwyższym celem nowej ustawy jest postawienie towarzystw i organizacyj na poziomie instytucyj życia społecznego, w ramach których obywatele będą mogli pracować dla osiągnięcia wspólnych dóbr materjalnych i moralnych oraz dla dobra całego kraju“.

Jeszcze dalej pan minister zapewnia, że „na podstawie nowej ustawy warunki działalności uporządkowanych towarzystw i organizacyj będą łatwiejsze“.

Jesteśmy sceptykami i wolimy zawsze zajrzeć do źródła. W danym wypadku do ustawy o towarzystwach w tych dniach ogłoszonej w „Wiadomościach Rządowych“. I stwierdzamy, że ogólnikowe twierdzenia w rodzaju tego, że „ustawa wzmacnia wpływ czynników administracyjnych na sprawy stowarzyszeń“, że „ogranicza wolność zrzeszania się“ i t. p. nie dają pojęcia o jej istocie i duchu, jaki ją „ożywia“. Ale przyjrzyjmy się niektórym przepisom. Oto na prz. § 18, który brzmi:

> **Minister spraw wewnętrznych ze względu na ochronę narodu i państwa, lub powodując się innemi potrzebami narodu i państwa, może usunąć zarząd towarzystwa, lub jego oddziału.**
>
> **Usunięci członkowie zarządu nie mogą być obierani do zarządu towarzystwa, lub jego oddziału w przeciągu trzech lat.**

A zatem minister, powodując się jakiemiś bliżej niesprecyzowanemi „potrzebami narodu i państwa“ może pozbawić towarzystwo wybranego zgodnie ze statutem kierownictwa. Ponieważ jednak bez kierownictwa towarzystwo istnieć nie może, minister **„powierza sprawy towarzystwa... wyznaczonemu przez siebie kierownikowi“** (§ 19).

Znaczy to tyle, że minister może uplasować komisarza rządowego w każdem towarzystwie, niezależnie od tego, czy to będzie towarzystwo naukowe czy klub karciany.

Minister jest wszechmocnym panem i władcą nad towarzystwem. Ma kompetencje niemal nieograniczone. Na podstawie § 48 może (znowu „ze względu na ochronę narodu lub państwa, lub powodując się innemi potrzebami narodu i państwa“) zawiesić działalność towarzystwa na 6 miesięcy, lub towarzystwo... zamknąć. Na podstawie § 55 może towarzystwa „mające cele zbliżone“ łączyć ze sobą. Gdyby się jednak towarzystwa chciały same połączyć, musiały by mieć zezwolenie ministra.

Zezwolenie ministra potrzebne jest również na założenie towarzystwa. Toby nie szkodziło. Ale oto ministerstwo, lub naczelnik powiatu ma towarzystwo pod stałą opieką. Działalność jego jest stale kontrolowana, a zarząd musi być w pogotowiu i mieć przygotowane wszystkie książki i papiery, jak protokuły, sprawozdania, preliminarze budżetowe, księgi członkowskie i t. p., które jest obowiązany przedstawić na pierwsze żądanie do kontroli.

A propos ksiąg członkowskich. Sprawę tę reguluje § 24. Zawiera on przepisy dość osobliwe. Dowiadujemy się, że spis członków towarzystwa powinien zawierać imię, nazwisko, wiek, zajęcie, **narodowość,** miejsce zamieszkania, datę wstąpienia członka. Spisy prowadzi się w specjalnej księdze, która przed założeniem musi być przedstawiona naczelnikowi powiatu dla zarejestrowania i oznaczenia liczby stronic.

Szczegółowo jest uregulowana sprawa członkostwa. A więc członkami t-wa mogą być tylko obywatele litewscy conajmniej 18-letni, przyjęci wyłącznie na podstawie **pisemnego podania** (§ 37). Przez przeoczenie chyba wobec tego pozostawiono § 38 mówiący, że „nie wolno krępować wstąpienia do towarzystwa“. Chyba, że przepis ten będzie rozumiany w ten sposób, że nie wolno odmówić przyjęcia człowieka, którego członkostwo jest towarzystwu niemiłe, ale potrzebne... komu innemu.

Jak się zdaje dość ważnym ma być § 39, wyjaśniający, że „towarzystwo nie może rozważać działalności służbowych swego członka, jak również udzielać pochwały, lub nagany za nie“. Niestety, jest on zupełnie niezrozumiały.

Niezwykle doniosłe ograniczenie swobód obywatelskich zawarto w § 42, głoszącym, że aczkolwiek „towarzystwo jest jednostką prawną“, to **majątek nieruchomy może posiadać jedynie za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych!**

§ 29 ma tendencje wyraźnie antymniejszościowe, lub — konkretniej — **wyraźnie antypolskie.** Postanawia on, że protokuły, sprawozdania, księgi członkowskie, preliminarze budżetowe oraz księgi dochodu, rozchodu i inwentarza winny być prowadzone **w języku litewskim.**

Ktoś chce je prowadzić w innym języku? Proszę bardzo! Ustawa jest liberalna. Żadnych przeszkód nie robi. Można i w innym języku, ale tylko... **równolegle.** To znaczy dla wprawy, czy dla zabicia czasu, bo pożytku z tego i tak nie będzie!

Obok tego przepisu postawić należy przepis § 15, głoszącego, że członkowie zarządu „powinni posiadać język litewski w słowie i piśmie“. **Znajomość języka może być sprawdzana!**

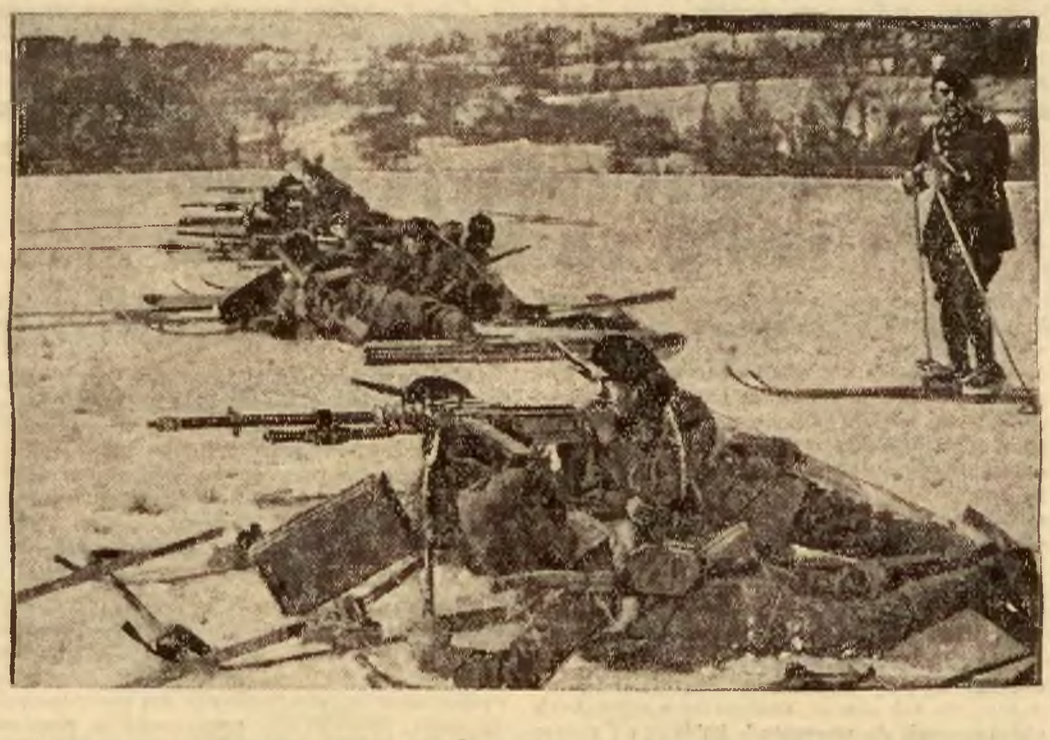
Widzimy więc, że ustawa o towarzystwach w sposób najbardziej wymyślny krępuje swobodę stowarzyszania się — jedną z podstawowych swobód obywatelskich. Ustawa prasowa w sposób niemniej wymyślny pozbawiła obywateli litewskich swobody głosu. Jesteśmy zatem świadkami systematycznego kurczenia się zakresu swobody osobistej obywateli litewskich.

Jak wiadomo Litwa nie posiada ciała ustawodawczego, ani nawet jakiejś trybuny, z którejby obywatel mógł się wypowiedzieć o swoich bolączkach. Istnieje natomiast ciało doradcze przy prezydencie republiki — rada państwa — do której wchodzą z nominacji wyrangerowani dygnitarze państwowi. Kompetencje tej rady są dość niejasne. W każdym razie rada nie ma głosu decydującego. Członkiem tej rady jest znakomity prawnik, długoletni rektor uniwersytetu W. W. prof. Michał Romer. Jest on autorem poważnego dzieła z dziedziny prawa konstytucyjnego. Sądzimy, że byłoby rzeczą niezmiernie zajmującą, gdyby ten tak dla swej litewskiej ojczyzny zasłużony uczony zechciał wyjaśnić, jak się w świetle nauki której na gruncie litewskim jest niezaprzeczalnie filarem, przedstawiają ostatnie ustawy litewskie.

Być może zdołałby on zrobić to, czego nie umiał minister Czaplikas: zachwiać naszem przekonaniem, że **Litwa obrała błędną drogę do urzeczywistnienia „najwyższych celów państwa — osiągnięcia jego wyższego dobra“**

gel.

Francuskie manewry w Alpach



W Alpach, w okolicy Saint Julien de Champsaur 19 dywizja francuska odbyła ostatnio manewry. Na zdjęciu — operacje z karabinami maszynowemi.

Niebezpieczne muzeum w Uzbekistanie

W Kokandzie, stolicy fergańskiego okręgu sowieckiej republiki uzbekistańskiej, która graniczy z Afganistanem, w byłym pałacu ostatniego chana kokandzkiego znajduje się swoiste muzeum, noszące nazwę „Dom zdziwienia“. Mieszkańcy kraju odwiedzają licznie to muzeum, przyczem wycieczki chłopów uzbekistańskich przyjmują swoisty charakter demonstracji narodowej. Całe wioski kolektywnie przybywają do muzeum, niosąc przed sobą swe lokalne sztandary.

Korespondent „Izwiestij“ Michaił Rogow również odwiedził to muzeum, jednak został bardzo niezadowolony z tego, co tam zobaczył. Zbiory tego muzeum istotnie są bardzo rozmaitego rodzaju. Wśród innych eksponatów znajdują się nprz. szczątki automobilu, zniszczonego swego czasu przez szofera Gulajewa, kierującego tym powozem w stanie mocno podchmielonym. Szofer został za te wyczyny skazany na dwa lata więzienia, a szczątki automobilu dostały się jako eksponat do narodowego muzeum w Kokandzie.

Michaił Rogow twierdzi, że szczątki samochodu to bynajmniej nie taki rzadki okaz, by je wystawiać w muzeum. Jakgdyby w muzeum należało wystawiać tylko rzadkie objekty! Zależy to zresztą od charakteru muzeum. Jak widać muzeum w Kokandzie ma charakter rewjowy, ponieważ obok zniszczonego przez pijanego szofera automobilu wystawione są... sposoby falsyfikacji miodu...! Czy to ma mieć charakter dydaktyczny dla producentów czy też charakter przestrogi dla konsumentów?

W muzeum znajdują się również podobizny dzielnych sowieckich dziewcząt w strojach kąpielowych, szykujących się dać nurka. To również nie podoba się korespondentowi „Izwiestij“. Tego nie rozumiem. Widok ładnych dziewcząt — zwłaszcza w strojach kąpielowych — działa skutecznie nawet na najbardziej zagorzałych pesymistów.

Jednak szczególnie niepokoi korespondenta „Izwiestij“ inna okoliczność. Zbiory historyczne tego muzeum mają charakter wprost „kontr-rewolucyjny“. W muzeum znajdują się podobizny wszystkich generałów rosyjskich, którzy brali udział w podboju tego kraju przez Rosjan, oraz podobizny emira bucharskiego i chana kokańskiego.

Rewolucja 1905 roku reprezentowana jest przez podobiznę działacza eserowskiego i bibułę partji eserowskiej, powstanie turkiestańskie z 1916 roku przeciwko caratowi przez... podobiznę generała Kuropatkina. Podobizny generała Kuropatkina ilustrują ponadto okres od lutego do października roku 1917.

Szczególnie oburza korespondenta „Izwiestij“ dość bogata liczba eksponatów, dotyczących walki niepodległościowców turkmenistańskich przeciwko Sowietom.

W środku sali znajduje się nowa podobizna emira bucharskiego w towarzystwie dworzan. Obok liczne podobizny wodzów powstania przeciwko Sowietom. Nic w muzeum natomiast nie ilustruje walk armji czerwonej przeciwko niepodległościowcom. Szczyt w tej „wystawie kontr-rewolucji“ stanowi ogromny portret Enwer-beja, tureckiego generała, który jak wiadomo — zginął walcząc na czele powstańców turkmenistańskich z Sowietami w 1922 r.

Korespondent „Izwiestij“ usiłował wyjaśnić, co ma oznaczać w muzeum sowieckiem portret Enwer-Beja. Kierownik naukowy muzeum — Ben-Berari — w ciągu dziesięciu minut opowiadał korespondentowi „Izwiestij“ o zasługach rewolucjonisty Wschodu Enwer-Beja. Gdy jednak korespondent „Izwiestij“ dał wyraz swemu oburzeniu — usiłował wytłumaczyć się tą okolicznością, iż miał na myśli Kemala... Swój rewelacyjny artykuł o muzeum kokańskiem korespondent „Izwiestij“ kończy gniewnym okrzykiem: „Czy w Uzbekistanie rozumieją, jak to wszystko się nazywa?“

Czy w Uzbekistanie rozumieją — tego, oczywiście, nie wiemy.

Sądzę, że po tem zapytaniu prędko zrozumieją i gotów jestem założyć się że Ben-Gerari został wydalony z posady kierownika naukowego muzeum kokańskiego, po ukazaniu się tego artykułu w „Izwiestjach“.

Zrozumieć stosunki w muzeum kokańskiem nie jest znowuż tak trudno. Przypuszczam, że działa tam jakaś świadoma ręka, pielęgnująca dla przyszłości wspomnienia przeszłości narodowej. Zresztą sam korespondent „Izwiestij“ podaje, że do muzeum uczęszczają całe wioski z okolic Kokandu in corpore, na czele pochodu niosąc sztandary lokalne. Komu więc wieśniacy ci składają hołd?

Sp.

Rozmaitości ze świata

KARCIARSTWO W DAWNEJ ANGLJI.

Od chwili powrotu Stuartów na tron zapanowały nanowo w Anglji kartograjstwo i manja zakładów. Dwór przodował w tem i dawał przykład, za którym szli dworzanie i arystokracja. Od roku 1660 do połowy XIX wieku t. j. do początku epoki wiktorjańskiej. panowały wszechwładnie w wyższych sferach angielskich frywolne obyczaje i gry hazardowe. Przegrywano olbrzymie sumy. Damy nie ustępowały panom pod względem hazardu. Grano po całych nocach, nie licząc się z niczem.

Do historji obyczajów przeszła anegdota, zresztą autentyczna, o ministrze króla Karola II, lordzie Godolphim. Lord siedział przy stoliku karcianym. Nagle jeden z kibicujących, rażony atakiem apoplektycznym, padł na ziemię. Lord grał dalej jakby nigdy nic. Gdy zwrócono mu uwagę na tragiczny wypadek, machnął lekceważąco ręką i rzekł: „Gramy piki...".

Jeden z kronikarzy ówczesnych. Peys, opowiada: ...„Mówiono mi, iż lady Castlemaine wygrała dzisiejszej nocy 15.000 funtów, a wczoraj przegrała 25.000... Stawiała po 1000—1500 funtów na kartę... Księżna Mazarini wygrała pewnej nocy od Nell Gwynna zgórą 5.000 funtów, a od lorda of Portsmouth 8.500 funtów.

Za panowania Jerzego II dworzanin, jak mówi kronikarz, który nie umiał grać w karty, uważany był za człowieka źle wychowanego i nie umiejącego prowadzić konwersacji w towarzystwie (sic).

Manja karciarstwa była tak rozpowszechniona, że w święta nawet rodzina królewska grała w karty... na cel dobroczynny. „Ich Kr. Moście, książę Walji i księżniczki udali się do kaplicy pałacowej, poprzedzani przez ochmistrza i paziów. Później, po nabożeństwie, Ich Kr. Moście grali w karty z dworzanami; król wygrał 600 gwinei, królowa 360, księżniczka Amelja — 20"...

Spółczesnym i przyjacielem króla Jerzego II był znany i słynny dandys Brummel. Pewnego razu zoczył Brummel na spacerze porzuconą monetę sześciopensową. Podniósł ją, przedziurawił i zawiesił na łańcuszku na szyi. Ufny w tajemną moc maskoty, udał się teraz do sali gry, pewny powodzenia. Od dnia tego zaczęła się istotnie „złota serja" wygranych Brummela. Wygrał on w ciągu dwóch lat zgóra 200.000 funtów. Po tym czasie talizman stracił widocznie swą moc czarodziejską, albowiem Brummel przestał wygrywać i zakończył ostatnie swe lata w zupełnej nędzy.

Londyn ówczesny obfitował w spelunki gry hazardowej. W klubach panował również wszechwładnie demon gry. Zwłaszcza klub Crockforda, celował na tem polu. Crockford był początkowo handlarzem ryb w Billingsgate, później bookmacherem wyścigowym w Newmarket, właścicielem piwiarni w Londynie. Wreszcie otworzył klub z salą gry, gdzie arystokraci przegrywali swoje majątki. Crockford zebrał wielką fortunę i mimo olbrzymich strat poniesionych na giełdzie, pozostawił po sobie w spadku zgórą 700.000 funtów.

Prócz pasji karcianej panowała wówczas nagminnie manja zakładów. Sir Walpole opowiada na ten temat taką historję: „Przed gmachem White Club'u upadł jakiś przechodzień i leżał bezwładnie na chodniku. Natychmiast wśród członków klubu poczęto się zakładać o spore sumy: wstanie czy nie wstanie? Gdy przywołany lekarz chciał puścić choremu krew, zaprotestowali przeciw temu ci, którzy stawiali na śmierć chorego, gdyż, zdaniem ich, tego rodzaju zabieg nie będzie „fair", skoro obróci się w skutku przeciwko nim".

TRZĘSIENIE ZIEMI ZAPOWIADANE PRZEZ RADJO.

Służba meteorologiczna radja oddaje znaczne usługi w okolicach nadmorskich, a ostrzeganie drogą radjową o zbliżającej się burzy posiada ogromne znaczenie dla rybaków i statków nadbrzeżnych. Zarządy stacyj radjowych w krajach nawiedzanych często przez trzęsienie ziemi podjęły projekt ostrzegania swych abonentów o zbliżającej się katastrofie, co pozwoliłoby zmniejszyć szkody i uniknąć wielu ofiar w ludziach. Zauważono bowiem ostatnio, iż sejsmografy, które dotychczas wskazywały tylko kierunek, odległość i intensywność trzęsienia ziemi w czasie kataklizmu, dają sygnały ostrzegawcze na kilka godzin przedtem w postaci głuchych fal i wskazują przestrzeń, która ma być dotknięta katastrofą. Spodziewają się, że ostatnie zdobycze naukowe i techniczne w tej dziedzinie pozwolą sprecyzować dokładniej zaobserwowane zjawiska i że w niedalekiej przyszłości stacje seismograficzne przesyłać będą mogły drogą radjową ostrzeżenie mieszkańcom zagrożonych terenów. Jeśli uda się dzięki temu ewakuować ludność i częściowo zmniejszyć straty, będzie to doniosłym triumfem techniki i nauki nad jednym z najgroźniejszych żywiołów.

REWJA TEATRALNA Z ŻYCIA SING-SING.

W jednym z teatrzyków nowojorskich wystawiana jest co roku w zimie oryginalna rewja, w której udział biorą dawni więźniowie z słynnego Sing-Sing. Tłumy publiczności wypełniają i w sezonie bieżącym, jak coroku, widownię, by ujrzeć byłych przestępców w sketchach i scenach z życia więziennego, wykonywanych z realizmem przez wtajemniczonych we wszystkie sekrety Sing-Sing. „Sing-Sing Follies" obejmuje również śpiewy i tańce, a najczęściej mężczyźni występują w nich w rolach kobiecych. Tak więc rolę hiszpańskiej senority w scenie tanecznej odegrał w tym roku świeżo wypuszczony z więzienia włamywacz, a w roli policjanta wystąpił wielokrotnie notowany złodziej kieszonkowy. Dawne „gwiazdy" Sing-Sing szukają w kraju wszelkich możliwości występów na scenie, które pozwolą im czas jakiś przeżyć uczciwie.

ORYGINALNE ZAKAZY W WIĘZIENIACH TURECKICH.

Dyrekcja więzień w Turcji wydała zakaz wymieniania pocałunków między więźniami a odwiedzającymi ich krewnymi i przyjaciółmi. Zakaz ten umotywowany został okolicznością, że podczas serdecznych całusów — jak stwierdzili dozorcy więzienni — wręczano często więźniom narkotyki, np. opium, kokainę i t. p. Robiono to w ten sposób, iż maleńka paczuszka, owinięta w celofon, wędrowała z ust odwiedzającego do ust więźnia.

TEATR REWJA W KRAINIE WIECZNYCH LODÓW.

Trupa teatralna złożona z 14 aktorów i aktorek Nowego Teatru Artystycznego w Moskwie dokonała wielkiego tournée w Arktyce, objeżdżając z przedstawieniami polarne wioski rybackie, stacje naukowe i doświadczalne zainstalowane w okolicach podbiegunowych. Objazdy trupy odbywały się na łamaczu lodu. Występy niezwykłych gości budziły gorący entuzjazm wśród oderwanych od życia cywilizowanego rybaków i pracowników. Nie pierwszy to raz jednak odbywają się przedstawienia teatralne w krainie lodów i śniegów polarnych. Już w 1852 r. organizator wyprawy naukowej do Afryki, sir Georges Nares, urządził pantominę, w której sam grał rolę Kolombiny. W 1875 r. tenże sam sir Nares podczas drugiej ekspedycji polarnej zorganizował rewję, która cieszyła się szalonem powodzeniem zarówno wśród uczestników wyprawy jak i wśród tubylców.

MIASTO SPADOCHRONIARZY.

W ZSRR spadochroniarstwo rozwija się wspaniale i ogarnia coraz szersze warstwy młodzieży. Z tego też względu powstał projekt, aby pod Moskwą zbudować specjalne miasteczko dla spadochroniarzy. Obrano już obszerne tereny, na których wzniesione będą gmachy mieszkalne, pracownie, warsztaty, etc. Pozatem znajdzie się tu wielki plac do lądowania oraz wieże, z których spadochroniarze rzucać się będą mogli wdół. Kierownictwo nad wszystkiem obejmie organizacja „Ossoawjachim", która będzie też prowadzić tutaj kursy specjalne dla młodzieży płci obojga, pragnącej wyćwiczyć się w sztuce awjacji i spadochroniarstwa.

TRANSFUZJE KRWI ZWIERZĘCEJ U LUDZI.

Instytut transfuzji krwi w Moskwie zaczął stosować od kilku lat transfuzje krwi zwierzęcej u pacjentów; krew kozia była np. stosowana przy chorobach żołądka, reumatyzmie stawowym i anemji. Wyniki tych doświadczeń były dobre. Inicjatywę do tego zabiegu dali lekarze we Francji w 1928 roku. W instytucie w Moskwie udało się w ten sposób wyleczyć w ciągu 2 miesięcy pacjenta chorego na wrzody w żołądku. Doświadczenia tego rodzaju mają być stosowane i w innych instytucjach medycznych w ZSRR.

Czem jest loterja klasowa i jakie są jej zasady

Nawiązując do konkluzji poprzedniego artykułu — interes jest interesem Loterji — stwierdzić należy, że akcja Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej w kierunku ochrony interesów gracza nie ograniczyła się do kwestji planu gry.

Dawniej istniało „prawo zwyczajowe" pobierania przez kolektorów haraczu od wygranej, dochodzącego do 10 proc., pod pozorem zapłaty za przyniesione „szczęście", dyskonta za wcześniejszą wypłatę i t. p. Był to oczywiście czysty wyzysk. Tylko ktoś zupełnie naiwny może płacić kolektorowi za odgrywanie roli mascoty, zaś żadne dyskonto nie należy się ponieważ Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej wypłaca wygrane kolektorom, na podstawie tabel dziennych, a więc przed terminem urzędowo wyznaczonym, oczywiście, pod warunkiem, że cała wygrana dojdzie do rąk gracza. Dlatego też w warunkach nieodzownych do otrzymania kolektury figuruje obowiązek posiadania odpowiedniego kapitału obrotowego na wypłatę wygranych poniżej 300 zł.

Zakres pobierania tych datków jest najsurowiej przestrzegany, dzięki bezwzględnemu stosowaniu przepisów, został prawie w zupełności zlikwidowany. Przekroczenie tego zakazu pociąga za sobą natychmiastowe pozbawienie kolektury, dzięki temu poziom moralnej wartości kolektora tak wzrósł, iż ostatnio dwóch z nich za pracę kolektorską zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi.

Oszustwem uprawianem wyłącznie przez niedozwolonych pośredników — faktorów, jest namawianie graczy na rozmaitego sposobu kombinacyjne, nielegalne granie na loterji. Jak lukratywny musi być ten proceder dla pośredników-faktorów, dowodzi fakt uprawiania go, pomimo paragrafu 114 Ustawy Karnej Skarbowej, przewidującej zań grzywnę do 20.000 zł., oraz areszt do 6 miesięcy.

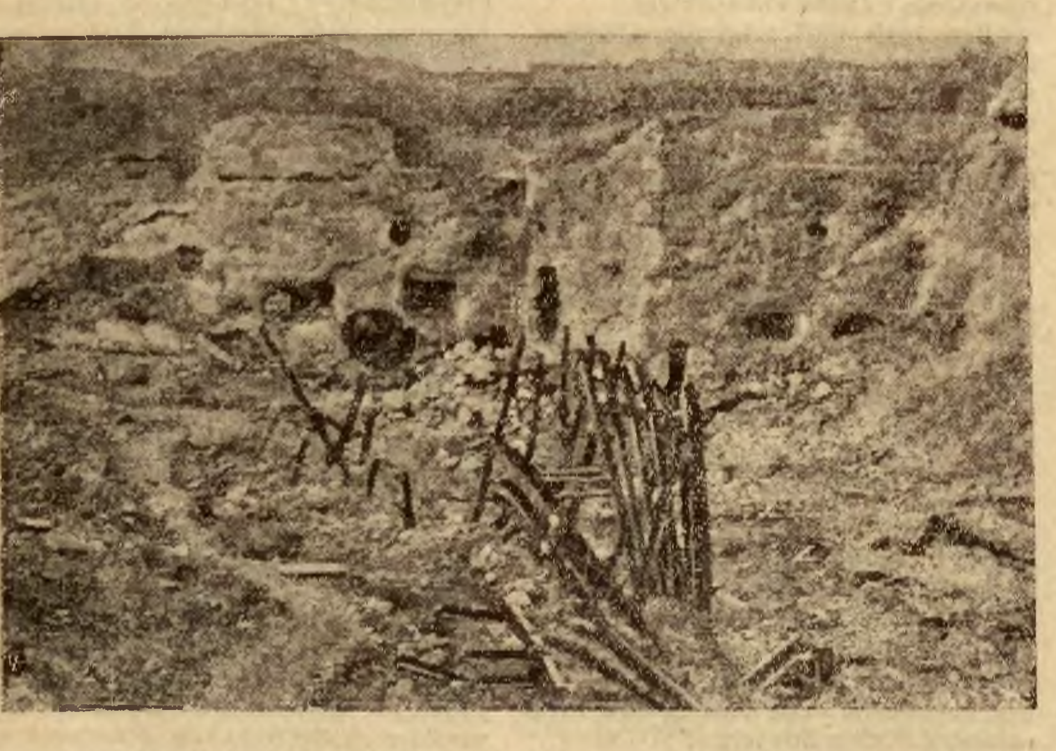
Oszust-faktor nie uprzedza oczywiście graczy, iż wyjawienie nielegalnej gry pociąga za sobą konfiskatę losów i wygranej. Dopiero po wygraniu szantażuje go, wypłacając mizerną część należnej sumy.

Gracz we własnym interesie powinien nabywać losy jedynie w kolekturze, lub u zatwierdzonego subkolektora, posiadającego, odnawianą na każdą Loterję, legitymację ze swoją fotografją i pieczęcią urzędową Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, oraz na prowincji w niektórych oddziałach pocztowych. Przed rozpoczęciem gry, t. j. nabyciem losu, gracz powinien zaznajomić się z planem gry i przepisami znajdującemi się na jego odwrocie. Każdy kolektor i subkolektor obowiązany jest na żądanie okazać pytającemu plan, przepisy gry, oraz urzędowe tabele wygranych bez względu na to, czy pytający nabył u niego los, czy też nie.

Chyba zbytecznem będzie dodawać, że rozmaitego rodzaju: pseudo-grafolodzy, astrolodzy, fałszywi wróżbici i wszelkiego rodzaju magicy swój oszukańczy proceder prowadzić mogą jedynie dzięki niezmierzonej naiwność swej klienteli.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

20-lecie bitwy pod Verdun



W ostatnich dniach lutego upływa 20 lat od początku gigantycznej walki pod Verdun, która przeciągnęła się do czerwca i zabrała wiele ofiar po obu walczących stronach. Na zdjęciu część fortu Douaumont po zbombardowaniu go przez Niemców 25 lutego 1916 roku

NA MARGINESIE

DZIŚ

„Hop dziś dziś, hop dziś dziś" — tak wykrzykiwał dawniej byle dzidziuś na byle balu.

Tak zwany biały mazur był tańcem programowym i wogóle popisowym. Coprawda i teraz należy on do tańców „królewskich" i dzisiaj — zwłaszcza po kilku dobrych kieliszkach, kiedy to człowiekowi wzbiera na wigorze — mazur służy do gruntownego wyładowania energji.

Ale wiadomo, obecnie na świecie królów już coraz mniej, a pozatem, trudno, czasy wspaniałego rozkwitu techniki i sportu — to też przeciętny narciarz czy łyżwiarz potrafi wyczyniać rozmaite łamańce i brewerje w każdym tańcu.

I jeszcze co. Jesteśmy zbyt zmęczeni i wyczerpani gorączkowem tempem życia. Nie mamy zbytniej chęci do przysiadań, skoków i podskoków. Wolimy więc pływać w... tangu.

Tango — magiczne słowo. Ileż wspomnień budzi ono w każdej kobiecie, nie zliczyć...

Nie zliczyć również ilości rozmaitych tang: „Przytul, uściśnij, pocałuj może ostatni już raz", „Już nigdy nie usłyszę kochanych twych słów", „W taką noc kiedy będziemy sami", „Tango argentyńskie" i t. d. i t. d.

Wymieniłem tylko kilka „starych". Zresztą czy tak można nazywać? Tango upaja jak wino. A wiemy, że wino im jest starsze tem więcej idzie do głowy. Albo taki nieśmiertelny walczyk: „im jest starszy, tem jest lepszy, taki walczyk burzy krew"

Podobno nawet niektórzy wolą starsze... kobiety. Ja w tej materji osobistego zdania nie mam (wiadomo, że każdy mężczyzna siedzi pod... damskim pantoflem). Ale bez żadnego narażania się na szwank mogę oświadczyć publicznie, że przepadam za... ładnemi. Oczywiście nie jest to żadne odkrycie Ameryki, bo nie było jeszcze takiego mężczyzny, któregoby nie uwiodła piękna kobieta.

Z drugiej strony jednak jakaż kobieta nie jest piękną? Nie było jeszcze takiej. Przynajmniej żadna się do tego nie przyznała, że jest... brzydką.

A wiek tu najmniej decydujący. Pokażcie mi takiego, któryby wiedział ile jaka kobieta ma... lat? Jeśliby usiłował zgadnąć byłby.. niedyskretny.

Pierwszybym go wyzwał. Dlaczego?

No, bo dziś wszyscy bez różnicy wieku, płci, narodowości, wyznania i t. d., wszyscy bawimy się wesoło na... „reducie prasy".

Jeżeli kto nie wierzy, może przyjść... przekonać się.

amik.

Nabożeństwo na intencję dalszego rozwoju, istniejącej od 107 lat firmy Franciszek Fuchs i Synowie

Z okazji rozpoczęcia 107-go roku istnienia Fabryki Czekolady Franciszek Fuchs i Synowie odprawił ks. proboszcz Mościcki w Katedrze św. Jana w Warszawie uroczystą Mszę św. na intencję dalszego rozwoju firmy.

Uwagi o niepokojach nad Naroczą

Ze sfer urzędowych otrzymujemy następujący informacje :

Dla zrozumienia tła obecnego zatargu nad Naroczą, który powstał pomiędzy Dyrekcją Lasów Państwowych w Wilnie a miejscową ludnością rybacką, należy cofnąć się wstecz o kilka miesięcy, kiedy to Dyrekcja Lasów jako jeden z najpoważniejszych właścicieli gospodarstw rybnych jeziorowych na Wileńszczyźnie, dążąc do podniesienia gospodarczego swych wód i należytego zorganizowania handlu rybami, wydzierżawiła na publicznym przetargu, zgodnie z ustawą o rybołówstwie z dnia 30 III. 1932 r. od Starostwa w Postawach obwody rybackie jezior Narocz i Miastro.

Do czasu wprowadzenia w życie ustawy o rybołówstwie, Dyrekcja Lasów prowadziła połowy na jeziorze Narocz i Miastro narówni z innymi wstępnikami, którzy posiadali prawo wstępu, toni lub mieli prawo do połowu na podstawie prawa zwyczajowego. Oczywiście przy tym systemie pracy nie mogło być mowy o planowem, racjonalnem prowadzeniu gospodarstwa rybackiego oraz nie do pomyślenia było racjonalne prowadzenie połowów, ujęte w pewien system, ponieważ każdy z wstępników korzystał z jednakowych praw i nigdy nie można było przewidzieć, czy w miejscu, w którem Dyrekcja Lasów zamierza prowadzić połowy, nie prowadzili w dniu poprzednim, względnie tejże jeszcze nocy połowów współużytkownicy jeziora Narocz

Z chwilą wydzierżawienia Narocza i Miastra, Dyrekcja ogłosiła miejscowej ludności rybackiej, nie chcąc narazić ją na straty, że jako wyłączny obecnie już użytkownik na tych jeziorach, wykupuje wszelkie narzędzia rybackie, posiadane przez tę ludność. Powiadomiono również, że tym rybakom, którzy zarejestrują swoje sieci w n-ctwie Narocz, jako u miejscowego przedstawiciela Dyrekcji Lasów zezwolone jej będzie dokonywanie połowów własnemi narzędziami w miejscach wskazanych przez N-ctwo, z tym jednak warunkiem, że złowione ryby całkowicie sprzedawane będą Dyrekcji Lasów po cenach jakie Dyrekcja uzyskuje w Spółdzielni Producentów Ryb w Wilnie, po potrąceniu kosztów własnych, związanych z transportem i kosztami handlowemi.

Mimo tak daleko idących ustępstw rybacy naroczańscy nie przyjęli propozycji Dyrekcji, wręcz oświadczając, że faktu wydzierżawienia jeziora Narocz i Miastro przez Starostwo w Postawach respektować nie będą i oświadczyli, że nie będą robić Dyrekcji żadnych trudności w dalszem prowadzeniu połowów, sami jednak również będą prowadzić połowy na dawnych warunkach, to znaczy zastrzegając sobie całkowitą dowolność zarówno w wyborze miejsca połowu, jak też i wyborze nabywcy na złowioną przez nich rybę. Rzeczą zrozumiałą jest, że tego rodzaju stanowisko rybaków naroczańskich przekreśliło zadania i cele, jakie Dyrekcja Lasów postawiła sobie wydzierżawiając jeziora Narocz i Miastro. Rozpoczęły się wzajemne pertraktacje, które jednak pozytywnych wyników nie dały, a nawet odwrotnie, rybacy, rozagitowani przez osoby, których celem było aby w możliwie w jaknajwiększym stopniu utrudniać Dyrekcji Lasów pracę nad Naroczą, postanowili drogą składek zakupić jeszcze jeden niewód i prowadzić nim połowy na Naroczy, na własną rękę, co też uczynili przy poparciu finansowem kupca rybnego z Wilna Ryfkinda.

Dłuższy okres łagodnej zimy, a tem samem i cienka skorupa lodowa na jeziorze Narocz nie pozwolił na intensywne prowadzenie połowów. Z chwilą ustabilizowania się zimy, Dyrekcja Lasów rozpoczęła planową eksploatację obwodów rybackich Narocz i Miastro. Wówczas jednak zjawili się na jeziorze i rybacy nadnaroczańscy z własnemi niewodami. Rybą, masowo poławianą na jeziorze Narocz w okresie zimowym, jest sielawa, gatunek, który na jeziorze Narocz uległ do pewnego stopnia skarłowaceniu, wobec czego, nie osiągając przewidzianych ustawą wymiarów, może być poławiany tylko sieciami o oczkach drobniejszych, jak to przewiduje ustawa o rybołóstwie. Dyrekcja, po umotywowaniu swego w tej sprawie stanowiska, jako prawomocny dzierżawca obwodów rybackich Narocz i Miastro, uzyskała w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim zgodę na połów sieciami sielawowemi. Wówczas rybacy nadnaroczańscy którzy posiadali własne niewody, zwrócili się również do Urzędu Wojew. z prośbą o zezwolenie im na połów sielawy sieciami sielawowemi t. j. takiemi, na które uzyskała zezwolenie Dyrekcja Lasów. Urząd Wojewódzki po uzgodnieniu swego stanowiska w tej sprawie z Dyrekcją Lasów, jako dzierżawcą, pozwolenia takiego rybakom nadnaroczańskim udzielił, jednak pod warunkiem, że cała ilość złowionej ryby przez nich będzie sprzedawana Dyrekcji Lasów loco brzeg po cenie stanowiącej 66 proc. ceny rynkowej w Wilnie.

Rybacy nadnaroczańscy po uzyskaniu zezwolenia Województwa na połów sielawy sieciami sielawowemi do pracy przystąpili bez porozumienia się z miejscowym przedstawicielem Dyrekcji Lasów t. j. N-ctwem Narocz, a złowioną rybę sprzedawali nie Dyrekcji Lasów, a postronnym handlarzom ryb. W konsekwencji takiego postępowania Urząd Wojewódzki zarządził konfiskatę nieprawnie sprzedanej osobom trzecim ryby i przekazał ją Dyrekcji Lasów, jako prawnemu właścicielowi, uprzedzając jednocześnie ponownie, że ryba, złowiona przez rybaków nadnaroczańskich, jeśli nie będzie sprzedawana Dyrekcji Lasów, będzie konfiskowana. Nadmienić należy, że ze względu na skarłowacenie sielawy naroczańskiej, jej sprzedaż odbywać się może pod specjalną kontrolą, której podlega również i sielawa odławiana przez Nadleśnictwo, a to dla uniemożliwienia poławiaczom sprzedaży sielawy z innych jezior, na których osiąga ona wymiary normalne. Zdecydowane stanowisko władz administracyjnych i konfiskata ryby spowodowała, że zainteresowani rybacy w liczbie około 100 osób przybyli na jezioro Narocz do rybaków zajętych przy połowach prowadzonych przez nadleśnictwo i zażądali, aby ci bezwłocznie porzucili pracę, sami jednocześnie wstrzymując się od dalszego prowadzenia połowów własnemi sieciami. Mimo to ustosunkowali się życzliwie do n-ctwa, czego dowodem jest ułatwienie zgrupowania sieci rybackich, znajdujących się w różnych punktach jeziora przed strajkiem, by w ten sposób umożliwić ich przechowanie i zabezpieczenie od zniszczenia, mogącego wyniknąć w okresie przerwy w pracy.

Należy zaznaczyć, że cena, jaką zaoferowała Dyrekcja L. rybakom nadnaroczańskim za rybę poławianą przez nich, jest znacznie wyższą od cen uzyskiwanych przez nich od postronnych kupców.

Jak wynika z powyższego, akcja rybaków nie ma zupełnie podłoża ekonomicznego, a chodzi tu jedynie o przeciwstawienie się ustawie o rybołówstwie, wprowadzającej obwody rybackie jako podstawę racjonalnej gospodarki.

Trzeba dodać, że Dyrekcja Lasów, dążąc do jaknajszybszego uregulowania stosunków prawnych, istniejących nad Naroczą i Miastrem, powołała specjalnego delegata do tych spraw, który po parumiesięcznej pracy, na podstawie źródeł archiwalnych ustalił tytuły prawne do jeziora Narocz i Miastro. Celem tej pracy jest umożliwienie Skarbowi Państwa oszacowania wartości poszczególnych jednostek na jeziorach Narocz i Miastro. Zbadany został również dokładnie stan majątkowy ludności. Prace te są już w końcowym stanie. Następnym etapem prac będzie rozważenie możliwości wykupu uprawnień ludności nadnaroczańskiej do jeziora Narocz i Miastro, czy to drogą ekwiwalentu pieniężnego, czy to przez komasację i upełnorolnienie. W każdym razie jest rzeczą zupełnie zdecydowaną, że Dyrekcja Lasów Państwowych, dążąc do podniesienia gospodarczego administrowanego majątku państwowego przez zaprowadzenie racjonalnej gospodarki rybnej, nie ma najmniejszego zamiaru krzywdzenia ludności rybackiej, a odwrotnie, przez wzbogacenie wartości Naroczą drogą zarybiania go cennemi gatunkami ryb, rozwinięcie przetwórczego przemysłu rybnego, a z drugiej strony przez upełnorolnienie tej ludności, dąży do dania jej możliwych warunków egzystencji i godziwych zarobków.

*

Nie wchodząc w analizę niektórych twierdzeń zamieszczonego wyżej wyjaśnienia sfer urzędowych w sprawie ostatnich wypadków nad jeziorem Narocz, należy stwierdzić, że władze administracyjne, wprowadzając w życie obowiązującą ustawę rybacką na jeziorze Narocz, popełniły duży błąd. Błąd ten polega na niezrozumieniu lub wręcz nieznajomości psychiki naszego ludu wiejskiego. Nie można było ograniczać rybaków w prawach użytkowania jeziora, nawet z myślą podniesienia ich stanu materjalnego, jak to czytaliśmy przed chwilą, nie uregulowawszy wpierw bardzo zawiłych i w wielu wypadkach spornych praw wstępu czy toni, i nie ustaliwszy wysokości ekwiwalentu, jeżeli się już zaczęło mówić o wykupie uprawnień tej ludności do Narocza. Rybacy nadnaroczańscy znaleźli też dość przesłanek w niezrozumiałym dla nich postępowaniu Dyrekcji Lasów Państwowych na wyciągnięcie wniosku, że się ich krzywdzi, że się im odbiera źródło egzystencji.

Przyczyn ostatniego zaognienia sytuacji nad Naroczą szuka się we wmieszaniu się do tej sprawy osób trzecich, które, broniąc swego osobistego interesu, zaagitowały rybaków do ostrych wystąpień. Mogą być to przypuszczenia w całej rozciągłości trafne. Nie należy bowiem zapominać, że ustawa rybacka przy takiej realizacji, jaka jest na Naroczy, godzi w interesy kupców pośredników, wogóle zaś w wielu wypadkach jest bardzo niemiła dla wielkiej własności ziemskiej, pozatem podniecone umysły biedoty wiejskiej to wdzięczny żer dla propagandy wywrotowej.

Włod.

Senacka Komisja Budżetowa

Przemówienie min. Góreckiego

WARSZAWA. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Senackiej Komisji Budżetowej w debacie nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu zabrał głos minister Górecki, poświęcając przemówienie sprawie naszego handlu zagranicznego.

Minister podkreślił, że

ROZWÓJ WYMIANY TOWARÓW Z ZAGRANICĄ

posiada duże znaczenie zarówno z punktu widzenia rodzimej produkcji rolniczej, jak i przemysłowej. W ciągu ostatnich kilku lat nasz bilans handlowy ma saldo dodatnie.

W roku ubiegłym saldo to wynosiło 65 miljonów, a w r. 1934 — 176 milj. Minister zaznacza, że obecnie nic nie wskazuje, by trudności, z jakimi walczył nasz handel zagraniczny w ubiegłym roku mogły się zmniejszyć.

Mówiąc

O CELACH POLSKIEJ POLITYKI GOSPODARCZEJ

p. minister oświadczył, że polegają one na rozwoju wszystkich naturalnych możliwości produkcyjnych, zarówno w dziedzinie rolnictwa, jak i przemysłu, na dalszej unifikacji naszego obszaru gospodarczego, na rozwoju w drodze współpracy międzynarodowej możliwości zbytu nadwyżek naszej produkcji, na ustaleniu stosunków trwałych i bezpośrednich nietylko z krajami sąsiadującymi, ale i najbardziej oddalonymi od nas rynkami. Wreszcie na rozwoju w związku z tem naszej polityki portowej i żeglugowej.

Polska, jako obszar gospodarczy, który dopiero zdobywa należne mu miejsce na świecie jest w wysokim stopniu zainteresowana w utrzymaniu bądź osiągnięciu równych warunków konkurencyjnych ze wszystkiemi krajami oraz w sprowadzeniu potrzebnych jej towarów na jednakowych warunkach ze wszystkich gospodarczo najbardziej dogodnych rynków. Wobec tego już w pierwszych naszych traktatach przyjęliśmy zasadę największego uprzywilejowania, która w obrocie międzynarodowym oznacza to samo co równość.

W naszym obrocie międzynarodowym największą rolę wciąże jeszcze odgrywa Europa, z której w r. 1935 przywieźliśmy, według wartości 65,6 proc. naszego importu i do której poszło 84,6 proc. naszego eksportu. Od stosunków z Europą zależy całkowicie dodatnie saldo naszego bilansu handlowego, gdyż kraje pozaeuropejskie dając nam 34,4 proc. naszego przywozu w wywozie odbierają zaledwie 15,4 proc. To też w naszej polityce traktatowej zwraca się dużą uwagę na kraje europejskie, z któremi robimy układy przeważnie pod kątem widzenia zabezpieczenia eksportu rolniczego. Wysuwając na pierwszy plan interesy eksportu rolniczego nie zaniedbuje się jednak również i interesów eksportu przemysłowego. Chodzi tu nietylko o takie artykuły jak węgiel, produkty naftowe i wyroby hutnicze, lecz i o eksport gotowych wyrobów przemysłowych, który wciąże jeszcze nie jest rozwinięty dostatecznie.

STRUKTURA NASZEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO

w ciągu ubiegłych lat wykazuje z niewielkiemi wahaniami pewną poprawę. W okresie rozwoju naszego handlu zagranicznego od r. 1929 do 1935 udział w przywozie towarów spożywczych spadł z 12,2 do 11,3 proc. Udział wyrobów gotowych z 48.8 do 37,3, natomiast udział surowców i półfabrykatów wzrósł z 41,8 do 51,1 proc. Wywóz również wykazał pewną poprawę strukturalną.

Wywóz na rynki europejskie staje się jednak coraz trudniejszy spowodu wzrastających ograniczeń przywozowych w poszczególnych państwach.

W dalszym ciągu przemówienia, p. minister mówił o pracach nad koniecznością poprawy jakości wywozowych towarów, przedewszystkiem produktów rolnych, poruszył sprawę kredytowania eksportu, wreszcie szerzej omówił konieczność wzmocnienia elementu kupieckiego, zajmującego się handlem eksportowym, deklarując w tej dziedzinie jaknajwiększe poparcie czynionym wysiłkom.

W zakończeniu minister podkreślił, że w trudnej dziedzinie naszego handlu zagranicznego wymagającej z natury rzeczy jednolitości decyzji, zachowując dla siebie całkowitą dyspozycję w zakresie norm i wytycznych będzie opierał się w zakresie funkcyj wykonawczych o samorząd gospodarczy. W ten sposób, możliwe będzie usunięcie szkodliwego biurokratyzmu z dziedziny administracji handlu zagranicznego i zarazem ułatwione będzie wciągnięcie do tej dziedziny świeżych sił.

W Garmisch-Partenkirchen



Bobslej „Italja", podczas katastrofy na zakręcie, z której na szczęście obsada wyszła cało.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

O NĘDZY INTELIGENCJI.

„Czas" pisze o „zubożeniu inteligencji". Zastrzega się odrazu, że określenie ustawowe „pracowników umysłowych" nie pokrywa się z pojęciem inteligencji. Zdaniem autora inteligencja po wojnie ulega coraz bardziej biurokratyzacji, a dola inteligenta coraz więcej staje się dolą urzędnika". Nie każdy jednak urzędnik jest inteligentem, ale tylko taki, co posiada kwalifikacje. Dla tych reklamuje autor kierownicze stanowiska. I sądzi, że to „podniesie stan materjalny prawdziwej inteligencji".

> Niewątpliwie w tak ciężkich warunkach gospodarczych, jakie przeżywamy, nie można marzyć o stworzeniu dla inteligentów eldorado, tem więcej jednak należy wykorzystać te możliwości poprawy bytu inteligencji, jakie istnieją.

Zdaje się nam, że autor zbyt zwęził pojęcie inteligencji. Czyżby istotnie cała inteligencja zajmowała urzędy państwowe? Czyż nie ma w Polsce przemysłu, handlu, szkolnictwa? Czyż wolne zawody żadnej roli nie odgrywają? A do ponurego obrazu zubożenia inteligencji — te właśnie bezrobotne, lub niemal bezrobotne, bo grosze zarabiające masy inteligentów dostarczają najciemniejszych barw.

Można się z autorem zgodzić, że jego sposób może przyczynić się do podniesienia poziomu materjalnego specjalnie wykwalifikowanej sfery urzędniczej — problemu jednak nędzy inteligencji polskiej nie rozwiąże.

POTRZEBNA WIARA W ZDOLNOŚĆ RASY.

„Kurjer Poranny" woła o współpracę mózgów i rąk polskich. Dziennik pisze, że

> współpraca inteligencji polskiej z ludem w życiu i pracy codziennej była w wielu punktach niedostateczna. Z wyjątkiem dawnego zaboru pruskiego szła ona naogół niedość głęboko. Mimo Kas Stefczyka i Kółek rolniczych w Małopolsce, mimo ruchu spółdzielczego w Królestwie, inteligencja pracowała naogół sobie, lud sobie.

Bo jakże było:

> Kiedy zdolni i energiczni technicy polscy organizowali nad Donem i za Uralem techniczny rozwój i potęgę wrogiej carskiej Rosji, masy ludu polskiego oddawały swe siły fizyczne, jak nawóz, pod rozrost i rozkwit obcych zachodnich organizmów. Potem ludu polskiego tuczyły się fortuny baronów węglowych. Ostrawy i Śląska, Westfalji i Pensylwanji, młynarzy z Milwakee i rzeźników z Chicago.

Stosunek między pracą rąk i mózgów układał się podobnie jak na zachodzie tylko w nafciarstwie.

> Chłopi spod Gorlic, Jasła i Krosna prowadzeni przez wytrawnych techników i praktyków, doszli do szczytów majsterstwa. Genjusz techniczny naszej rasy poraz pierwszy niezrównanem zajaśniał światłem.

Niestety

> Większość inteligencji polskiej nie doceniała i po dziś dzień nie docenia możliwości rozwojowych tkwiących w genjuszu technicznym rasy polskiej, nie doceniała przedewszystkiem wartości robotnika polskiego.

W lotnictwie dzielni przewodnicy mieli wiarę w swego robotnika

> i dlatego przemysł lotniczy wysunął się naprzód. zupełnie nie w propozycji środków finansowych, któremi rozporządzał.

Autor dzieli inteligencję polską na:

> posiadających wiarę w zdolności swej rasy i wolę w ich realizowaniu oraz takich, którzy z tej wiary i woli zostali wyprani. Pierwszych jest garstka, drugich miljon. Ten stosunek liczebny musi się zmienić na lepszy, abyśmy w „wyścigu pracy" narodów poczesne zajęli miejsce.

erg.

Spór o Nieśwież

Dowiadujemy się, że brat nowego ordynata nieświeskiego, ks. Karol Radziwiłł z Dawidgródka, niezadowolony z testamentu zmarłego ordynata, który ordynację nieświeską zapisał jego młodszemu bratu, Leonowi, występuje z procesem przeciwko temu zapisowi. W nowogródzkim sądzie okręgowym jego pełnomocnik adw. Maliński, wystąpił o zabezpieczenie powództwa. Po stronie ordynata nieświeskiego występowali adwokaci Piotrowski i Żeromski.

Z Garmisch-Partenkirchen

Start patrolu wojskowego ze strzelaniem

Polska na ostatniem miejscu

Bieg patrolowy, figurujący po raz pierwszy w programie igrzysk zimowych, jak wiadomo, obejmuje bieg narciarski w obciążeniu, z bronią i amunicją, oraz strzelanie. Trasa biegu bardzo ciężka prowadziła częściowo przez lasy. Częściowo teren miał charakter alpejski. Zainteresowanie biegiem w kołach wojskowych bardzo duże, mimo, że norweski patrol, który wygrał dwukrotnie biegi na poprzednich olimpjadach (poza konkursem), tym razem nie startował.

Jako pierwsza, wystartowała drużyna fińska, w 8 minut później wyruszył patrol polski, a za nim kolejno w odstępach kilkuminutowych patrole innych państw.

Podczas pierwszego przejścia przez stadjon, po ukończeniu pierwszej części trasy, kolejność drużyn była następująca: 1) Finlandja 1.01.55; 2) Włochy 1.02.38; 3) Austrja 1.04.05; 4) Szwecja 1.04.21; 5) Szwajcarja 1.07.57; 6) Niemcy 1.08.52; 7) Czechosłowacja 1.09.03; 8) Francja 1.09.13; 9) Polska 1.11.20.

Na 13 kilometrze przy skoczni w Kochelbergu odbyło się strzelanie patrolów wojskowych. Pierwsza strzela Finlandja, która strąciła baloniki po 5-ciu strzałach.

Druga strzela drużyna polska, strąca ona również baloniki po 5 strzałach.

Po ukończeniu strzelań odbył się dalszy bieg na najtrudniejszej części trasy. Zupełnie niespodziewanie na pierwsze miejsce wysunęli się Włosi, bijąc Finów, którzy byli uważani za faworytów. Klasyfikacja i kolejność patrolów przedstawia się następująco: 1) Włochy (złoty medal olimpijski), 2) Finlandja, 3) Szwecja, 4) Austrja, 5) Niemcy, 6) Francja, 7) Szwajcarja, 8) Czechosłowacja, 9) Polska.

Na zakręcie toru bobsleighowego



Ciekawe zdjęcie z zawodów bobslejowych w Garmisch-Partenkirchen. Na zakręcie — wieża kontrolna, naprzeciw niej — publiczność

Ballangrud zdobywa trzeci medal olimpijski

Bieg łyżwiarski na 10 tysięcy metrów zgromadził na stadjonie licznych widzów, którzy z zainteresowaniem przypatrywali się walce na torze. Największe zainteresowanie wywołała kwestja czy Ballangrudowi uda się zdobyć trzeci medal olimpijski. Pierwszy bieg wygrał Mathisen (Norwegja) w czasie 17.41,2. W drugim biegu zwycięstwo odniósł również Norweg Staksrud w czasie 17.56,7. W trzecim biegu słynny łyżwiarz austrjacki Stiepl wysuwa się na czoło przez uzyskanie znakomitego czasu 17.30,6, który to czas jest nowym rekordem olimpijskim.

Napięcie widzów dochodzi do szczytu gdy na starcie zjawił się Ballangrud, który biegł razem ze znakomitym Finem Vasenius. Walka ta miała rozstrzygnąć kto zdobędzie złoty medal olimpijski, gdyż zawodnicy, znajdujący się w dalszych biegach, nie należą do extraklasy łyżwiarskiej. Walkę wygrał Ballangrud w świetnym czasie 17.24. Vasenius osiągnął 17.28,2. Oba wyniki są lepsze od dotychczasowego rekordu olimpijskiego, ustanowionego tylko co przez Stieula.

Zgodnie z przypuszczeniami, dalsi zawodnicy osiągnęli czasy słabsze i pierwsze miejsce oraz trzeci skolei medal olimpijski zdobył Ballangrud przed Vaseniusem.

KALBARCZYK NA 9 MIEJSCU.

Kalbarczyk startował w 13 biegu wraz z amerykaninem Petersenem. Kalbarczyk wygrał bieg, uzyskując bardzo dobry czas 17.54,0, zajmując w ogólnej klasyfikacji 9-te miejsce przed takimi znakomitymi łyżwiarzami, jak Staksrud (Norwegja), Wazulek (Austrja) i t. d.

Petersen biegu nie ukończył.

Czas Kalbarczyka jest nowym rekordem Polski i świadczy o doskonałej formie polskiego łyżwiarza.

Polska — Szwecja 4 : 3

Wczoraj w Garmisch Partenkirchen odbył się mecz towarzyski w hokeju między Polską, a Szwecją. W meczu zwyciężyła Polska po bardzo ostrej i ciekawej walce.

W pierwszej tercji wynik był remisowy 1:1, w drugiej tercji Polska zdobyła prowadzenie, które zatrzymała do konca meczu.

Drużyna polska zwycięstwem nad Szwecją udowodniła, że nie należy do najsłabszych drużyn hokejowych w Europie. Jasnem teraz już jest, że losowanie turnieju olimpijskiego nie było dla nas szczęśliwe.

Dziś startuje Karpiel

Dziś odbędzie się bieg maratoński o mistrzostwo świata. Jedyny zawodnik Polski Karpiel wylosował numer 13.

Zakaz sprzedaży i noszenia broni białej

Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, spraw wojskowych oraz przemysłu i handlu o broni białej i o ograniczeniach handlu bronią zostało już urzędowo ogłoszone.

Zakazuje ono noszenia bez pozwolenia władz:

a) broni białej wszelkiego rodzaju, ukrytej w przedmiotach, nie mających wyglądu broni (w laskach, parasolach, kijach i t. p.);

b) pałek giętkich (gumowych, sprężynowych, skórzanych i t. p.), zaopatrzonych w zakończenie z ciężkiego i twardego materjału lub zawierających wkładki z takiego materjału (kastety);

c) bokserów metalowych wszelkiego rodzaju i pierścieni palcowych kolczastych lub zaopatrzonych w guzy, żeberka i t. p.;

d) szabel, szpad, bagnetów, lanc i pik;

e) sztyletów wszelkiego rodzaju oraz noży o długości ostrza ponad 10 cm. sztywno osadzonych na trzonku i ostro zakończonych;

f) noży składanych o długości ostrza ponad 10 cm., zaopatrzonych w urządzenia, utrzymujące je po otwarciu sztywno na trzonku i ostro zakończonych.

Postanowienia o nożach nie mają zastosowania do:

a) nożów (kordelasów), przeznaczonych do celów myśliwskich, o ile chodzi o noszenie ich w związku z wykonywaniem prawa polowania przez osoby, posiadające karty łowieckie;

b) takich rodzajów nożów, sztyletów i t. p., które są używane do celów zawodowych, o ile chodzi o noszenie ich przez osoby, wykonywujące dany zawód, w związku z jego wykonywaniem.

Ponadto rozporządzenie zakazuje handlu następującemi rodzajami broni:

a) wszelkiego rodzaju bronią ukrytą w przedmiotach, nie mających wyglądu broni;

b) pistoletami wszelkiego rodzaju z pochwami, służącemi jako kolby, lub z dodatkową kolbą;

c) bronią białą, wymienioną w podanych wyżej punktach b) i c).

Rozporządzenie wchodzi w życie w dniu 12 marca b. r.

Targi Futrzarskie i aukcje na skóry źrebięce

Międzynarodowe targi futrzarskie odbędą się w Wilnie najprawdopodobniej w czasie od 29 sierpnia do 12 września rb. W czerwcu b. roku odbędą się w Wilnie aukcje specjalne na skóry źrebięce.

Tajemnicza zbrodnia pod Szarkowszczyzną

Przed kilku dniami w zaścianku Czesławowo, w odległości 3 klm. od Szarkowszczyzny, pow. dziśnieńskiego została zamordowana 45-letnia Anna Pugawko. Zaalarmowane organa śledcze stanęły przed tajemnicą, która otacza morderstwo.

Zaścianek Czesławowo składa się tylko z trzech domów, w których mieszkają trzej bracia Pugawko. Przed kilku miesiącami najstarszy z braci, wdowiec, poślubił zamordowaną, która mu wniosła w posagu 15 ha gruntu i większą sumę pieniędzy. Małżeństwo żyło zgodnie — tak przynajmniej twierdzą najbliżsi sąsiedzi.

Onegdaj starszy Pugawko pojechał do lasu po drzewo. Bawił tam cały dzień. A tymczasem jeden z sąsiadów w domu Pugawków znalazł na podłodze Annę Pugawkową z rozpłataną czaszką. Obok zamordowanej leżała okrwawiona siekiera, gruby kij ze śladami krwi i przesiąknięty krwią ręcznik.

Na miejscu zbrodni stawiły się organa śledcze z kierownikiem wydziału w Głębokiem aspir. Baumanem i psem policyjnym. Mimo drobiazgowego badania, nie trafiono jednak na ślad mordercy. Początkowo podejrzenia kierowały się w stronę męża zamordowanej, tembardziej, że skoro ten wrócił z lasu, pies policyjny natychmiast rzucił się na niego. Podejrzenia te rozwiały się z trzech względów: 1) Żył z żoną przykładnie i zgodnie, nie dając żadnych powodów do kłótni, co stwierdzili świadkowie; 2) w czasie dokonywania morderstwa zajęty był w lesie; 3) wraz ze zgonem zamordowanej traci prawo do jej majątku, który wniosła w posagu. Wykluczony jest również mord rabunkowy, gdyż w szufladzie komody znaleziono nietknięte 170 rubli w złocie i kilkaset złotych.

Policja skłonna jest przypuszczać, że miał tu miejsce akt zemsty. (a)

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

Kapłanka domowego ogniska

U — jakie to wyświechtane słowo! Kapłanka! Czasami zaczynam tęsknić za Kruczkowskim, który ma nieco odmienne na tę sprawę poglądy. Onby te damy nazwał niewolnicami szczotki i rondla. Kapłanka! W tem słowie jawi się postać, która okrywa fałdzista szata łącząca się harmonijnie ze spadającą z głowy zasłoną.

Osoba tak ubrana powinna siedzieć na trójnogu albo innym dostojnym sprzęcie i wieszczyć To zajęcie byłoby zupełnie na miejscu. Domownicy mogliby się co rano udawać po dyspozycje do tej natchnionej wieszczki, a rozkazy musiałyby święcie i nieodwołalnie realizować się na terenie domowym. W ustroju komunistycznym mógłby być wspólny trójnog i wspólna wieszczka na kilkadziesiąt gospodarstw.

Ale nasze kapłanki! E! Co to za „kapłanki". Wstaje takie biedactwo, kiedy jeszcze zmierzch za oknem skłania ją w stronę poduszki, wciąga szlafrok i odrazu z rozwianym włosem pędzi budzić domowników. Na jej kapłańską głowę wnet spadają urwane guziki, dziury w pończosze, przydymione mleko, zaczerwienione „migdały" pociech, kwaśna mina „ponurego problemu", czyli pomocnicy domowej, brak węgla i jeszcze inne poranne kataklizmy. Potem kapłanka, trzymając jeszcze w ręce ściereczkę do kurzu pije na stojąco kawę, zapycha obwarzankiem; złamanym głosem daje dyspozycje „pomocnicy" i pędzi do biura, myśląc, czy aby o czemś ważnem nie zapomniała.

Cudowne byłoby, gdyby mogła pozostać w domu, ale wtedy nie miałaby na kawę z cukrem ani na lekarza dla dzieci.

Mąż? To element niestały i w dzisiejszych czasach mniej dający oparcia. Mężowie skłonni są, niestety, do umierania w nieodpowiedniej chwili, do tracenia posady, do wpadania w sieci przedsiębiorczych kapłanek innego domowego ogniska, do grania w karty, do hulanek i do różnych szaleństw, rujnujących święte ognisko domowe. Gdy mąż nie posiada większych wad i odznacza się przyjemnym charakterem, to napewno jakiś zdecydowany osobnik wysadzi go ze stanowiska, a władza będzie go uważała za safandułę, nie godnego, aby kiedykolwiek zagrano z nim w brydża.

Więc biedna kapłanka musi liczyć przedewszystkiem tylko na siebie. Drży od rana do nocy, aby jej nie pozbawiono posady. Posadodawcą bywa zwykle mężczyzna, osobnik, źle widziany we własnym domu przez umęczoną kapłankę swego ogniska, ale pełen kaznodziejskiego ognia, gdy chodzi o antyfeministyczne enuncjacje. Taki może w przejściu wręczyć zdrętwiałej z szacunku urzędniczce gazetę z ironicznemi słowami: „Niech tam pani sobie przeczyta „Szturm amazonek". Bardzo na czasie. Zadużo naprawdę mamy kobiet w naszej instytucji. Do domu należy wrócić, do domowego ogniska".

Biedna kapłanka stuka na maszynie, liczy, zapisuje, robi wyciągi, załatwia interesantów, a potem rwie do domu z kopyta, po drodze czyniąc zakupy w tańszych, jej tylko wiadomych źródłach. W domu zaraz leci do kuchni, wraca do łazienki, pędzi do kredensu, myje, czyści, nakrywa do stołu, zbiera ze stołu, pociesza przybite dwójką dzieci, chodzi na palcach koło rozgoryczonego jak zwykle małżonka i ani na chwilę nie ma czasu pomyśleć o tem, że jest „kapłanką", gdy już miałaby czas usiąść z książka w ręku, musi biec na dodatkowe zajęcie albo zebranie czy też spada na kogoś z domowników nadprogramowa choroba, która ją przedewszystkiem obarczy. Kapłanka często ma szorstkie ręce, szatę w nieładzie, włosy niedoczesane i mąż spogląda na nią z niezadowoleniem. Może doprawdy byłoby lepiej w innym ustroju?

Nieszczęsna kapłanka. Gdy nie zarabia, mąż syczy: „Płacę i wymagam. Nie rozumiem gdzie ty tracisz moje pieniądze? Inne kobiety... i t. d. Jeżeli zarabia i nie może być w domu, małżonek skarży się, że jest „niedopatrzony i nieobsłużony" należycie.

„Kobieta musi być w domu. Tu jej miejsce. To też należy się żenić tylko z kobietą, posiadającą posag". Na terenie swego pozadomowego urzędowania kobieta nie jest pewna dnia ani godziny, więc doprawdy już nie wie, gdzie jest właściwie jej miejsce.

Od czasu do czasu bardziej świadome kapłanki, które jeszcze nie zaczadziały zupełnie przy ognisku ogarnia apollinowe natchnienie. Nie dbają wtedy o trójnóg a wprost na zwyczajnem krześle skłonne są wygłaszać proroctwa. Mówią wtedy o „milczącej sile", która sama jeszcze nie zna swojej mocy. Ale już... już się budzi. Milcząca siła długo była służebnicą, przędła, tkała, prała, gotowała i czyściła. Pozatem od czasu do czasu brała pomstę na swoich panach rączkami czarujących wampów. A podobno przecie był okres matrjarchatu? Coby to było, żeby znów taki okres nastąpił? Z kobietą, to jak z tym proletarjatem. Ci ludzie od czasu do czasu ustają i biorą pomstę. Coby to było, żeby się zbuntowały kobiety? „Sędziami wówczas będziem my". Zobaczymy!

Narazie „kapłanki" nie mają czasu myśleć o zemście. Po przebrnięciu przez kolce i kamienie dnia powszedniego zapadają w noc snem twardym, przez który od czasu do czasu przenika do sennego mózgu wołanie bezradosnej rzeczywistości w postaci rondli, pieluszek, brudnej bielizny, niezapłaconych rachunków i srogiego widma sekwestratora. To są przedmioty kultu codzienności, tu ich powszednie kapłaństwo.

E. K. M.

DANCING!

Z. P. O. K. w Wilnie urządza dnia 23-go lutego zabawę karnawałową u Zielonego Sztralla (Miekiewicza 22 — godz. 11 wieczorem. Wstęp 1.99—1.49). Nie potrzebujemy zapewniać, że goście będą przyjęci z zapałem i ogrzani w serdecznej atmosferze. Szkoda tylko, że noc jest teraz krótsza. Ale sny piękne krótko trwają. Zostaje po nich błękitna smuga wspomnienia. I to coś warte!

Nasze sprawy w prasie

„Pani Inżynierka". Artykuł, który ukazał się pod powyższym tytułem w jednym z ostatnich numerów **„Tygodnika Kobiety"** (pióra Janiny Surynowej-Wyczółkowskiej) przytaczamy prawie w całości: „Nieraz stawiałam sobie pytanie, czy kobieta współczesna posiada **Zmysł organizacji pracy?** Rozglądałam się wokoło, szukałam życiowych przykładów i uśmiechałam się wreszcie z zadowoleniem".

Dalej autorka przytacza przykłady rezultatów pracy kobiecej, które wypadły „wspaniale", zarówno w literaturze, gdzie od kilku lat kobiety stale są laureatkami nagród literackich, jak i w architekturze, gdzie również projekty młodych „inżynierek" odznaczone zostały na konkursach (A. Stanisławska, Barbara Brukalska i inne).

„A teraz przykład skromny — pisze dalej autorka — kobiety zwykłej, nie stającej do konkursów, pracującej w zapadłym kącie kresowego miasteczka, w ciężkich warunkach **odbudowywania ruin zamku Klewańskiego... rękami więźniów!** Jak dotąd — kobiety na ruinach, opleciony bluszczem, umiały tylko przeżywać romantyczne spotkania!" — „Obecnie... panna Anna Baranowska w Klewaniu wznosi nowe mury na starych ruinach — nowe mury **„Zakładu dla nieletnich przestępców".** Pozatem... mieszka w jednej z sal tego zamku i wcale nie boi się upiorów. Przeciwnie, gotuje sobie z całym stoicyzmem, obiady na maszynce i słucha radjowych audycyj o ile o 9-ej nie zasypia już snem sprawiedliwych i spracowanych wielce ludzi". — „Oto uśmiecha się do nas w swym roboczym mundurze: serdaku na baranach i wysokiej, futrzanej czapie na głowie. Uśmiecha się od 6-ej rano do 6-ej wieczór na zimnie, lub upale, w pyle i pracy. Nie narzeka! Przeciwnie! Niechby jej tylko kto zaproponował zmianę pracy, jakąś budowę w stolicy — oparłaby się. Nie pójdzie! Nie porzuci swego Klewania!" — „Kobiety mają zmysł społeczny. P. Baranowska kocha swoich więźniów, którzy otoczyli ją właśnie w swych szarych, przepisowych płaszczach". „Zawinili i odsiedzą bez szemrania karę, słuchając rozkazów „pani inżynierki", która interesuje się ich życiową historją, ludzi w nich uznaje, rękę na pożegnanie podaje i każe co sobotę zarobione „hroszy" wypłacać". „Pani inżynierka nie boi się tych ludzi w więziennych płaszczach. Są przecież jej przyjaciółmi, umieją ocenić dozór bez bata i krzyku, dozór życzliwej zwierzchniczki. Burżujka? Nie, pani Inżynierka to człowiek pracy, jak oni. „Astańtieś zdarowy!" mówią do niej, odchodząc do swych wsi pogranicznych, tak bliskich Bolszewji. W chacie opowiedzą ludziom, jaka to jest ta pani Polka... Ma to swoje wielkie znaczenie — wielkie znaczenie podczas sprawy Malucy, Czornija, Myhala i Pidhajnego!" „Wokoło pola, lasy, błota i melancholja. W zamczysku klewańskiem młode życie zamknięte wśród starych murów i odcięte od kulturalnego świata" „Jest to jej pierwsza praktyka pod światłem kierownictwem architekta Wł. Stachonia (który dojeżdża raz na tydzień do Klewania) pierwsza praca niezwykle ciekawa pod względem architektonicznym i społecznym. Rekompensata z punktu widzenia p. Baranowskiej całkowita i kompletna!"

„Pani Inżynierko... jak zgiąć tę sztabę?"

„Pani Inżynierko kiedy będziemy budować nowy strop żelazo-betonowy?" — Patrzę zdziwiona. Jakto? Czyżby takie skomplikowane prace umiały wykonywać ręce... szewców i rolników?... — „Ależ tak! — rozpromienia się twarz młodej architektki. — „umieją betonem zalać 150 metrów sklepienia tak niezwykle dobrze i równo, że po zdjęciu szalowania nie było ani skazy, ani najmniejszej dziurki!

Byli niezmiernie dumni — a teraz dopytują się o nowy, podobny i palą się do roboty — tembardziej, że dostali ode mnie w nagrodę machorki!"

„Proszę spojrzeć na plan. Ta baszta z lewej strony posiada właśnie to sławne sklepienie!" To sklepienie niezwykłe, świadczące wymownie i niezbicie, że... kobieta współczesna, wbrew wszelkim oskarżeniom... posiada zmysł organizacji pracy" —, kończy p. Janina Wyczółkowska.

Reportaż ten jest bardzo charakterystyczny, jeśli chodzi o przedstawienie odcinka zawodowej pracy kobiecej. Dodać jeszcze pragnę, że p. Baranowska (którą znam osobiście) jest przedstawicielką dzielnego typu kresowej dziewczyny, pochodzi właśnie z Wołynia — i dlatego może tak dobrze umie porozumiewać się z ludem tamtejszym.

Pamiętam Ankę jeszcze ze szkoły koedukacyjnej, zawsze tak samo pracowitą, dzielną, wysportowaną. Czy to na wymarszach harcerskich, czy w łażeniu po drzewach — zawsze potrafiła dorownać chłopcom i umiała wzbudzić ich szacunek. Cenili w niej też przyjaciela. Potem — pamiętam, jak po skończeniu politechniki — długo nie mogła dostać pracy...

I wreszcie — ta radość, gdy zaproponowano jej wyjazd do Klewania. Widziałam ją, jak odjeżdżała — drobna, prawie dziecinna w bereciku i skromnym płaszczu, szła dźwigając swą jedyną walizkę. Jakże była szczęśliwa!

Więc jest tam teraz u siebie — przy ukochanej pracy, wśród pachnących żywicą lasów klewańskich. Buduje na ruinach nowy, wspaniały gmach — realizuje swoje marzenie twórcze. Dzielna, kresowa dziewczyna.

J. J.

Złóż datek na pomnik

Marszałka Piłsudskiego

Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Szukanie drogi

OD REDAKCJI. W celu poinformowania czytelniczek naszych o prądach i hasłach, nurtujących w społeczeństwie, podajemy głos jednej z kobiet, szukających poprzez wiedzę duchową odrodzenia człowieka. Na terenie Wilna istnieją towarzystwa, oddane tej sprawie: towarzystwo Teozoficzne, Antropozoficzne i Różo-Krzyżowców.

Nasz wiek jest dumny ze swojej nauk, cywilizacji, techniki, ale sromotnie zaniedbał stronę duchową człowieka. Cywilizacja stała się synonimem higjeny i wygody bytu; technika udoskonalona i nauka, (która przeważnie jej służy wyprzedziły niewspółmiernie rozwój etyczny i duchowy ludzkości. Takie pojęcie „cywilizacji" musiało doprowadzić nieuchronnie do najbardziej uproszczonej zasady: do uznawania dobrobytu materjalnego za cel najistotniejszy, do walki ciągłej o byt, a w praktyce do: „homo homini lupus est"...

Bankructwem duchowem były niegdyś walki religijne i stosy inkwizycji; bankructwem moralnem stała się wojna narodów, co ideał wzniosły Trybunału Ludów — naszego filozofa Cieszkowskiego — doprowadziły w rzeczywistości do wybiegów dyplomacji, a sprawiedliwość zastąpiły pozorami w Genewie; wezwanie Polski przez jej min. spraw zagr. — Zaleskiego — „rozbrojenie moralne" — przebrzmiało bez echa. Bankructwem życiowem są wreszcie ruchy społeczne, które, mając jedynie dobrobyt materjalny na względzie, w konsekwencji zrodziły szczyt materjalizmu: bolszewizm — i paradoksalny ideał jego — dyktaturę upośledzonych... proletarjatu. Jesteśmy obecnie spadkobiercami tego potrójnego bankructwa duchowego, moralnego, ekonomicznego. Pokolenie nasze musi znaleźć drogę wyjścia z błędnego koła. Kobieta, jako istota kierująca się intuicją, jest szczególnie uzdolniona do znalezienia tej drogi. A droga ta jest ciężka, choć szczytna i niełatwo trafić na nią z labiryntu splątanych ścieżek dnia powszedniego.

Świątynie, różne w obrzędach swoich i formach, podzieliły ludzkość na kategorje „zbawionych" i „potępionych", chociaż właściwie treść ich jest jedna a pierwiastek Boski zdolen jest w duszy każdego człowieka rozkwitać. Skłócone narody tylko w supremacji i przemocy widzą możliwość zrealizowania ideału mocarstwa, chociaż jedynie konsolidacja i współpraca potrafią stworzyć trwałe podłoże dla rozwoju prawa i kultury.

Klasy społeczne nie w walce ani uciemiężeniem winny widzieć swój cel, lecz we wzajemnem uzupełnieniu, ponieważ harmonja kieruje zdrowym organizmem jednostki, a zbiorowa kooperacja warstw społecznych i narodów dałaby w wyniku zdrowy organizm całej ludzkości. Gdzież szukać należy prawd nowych, któreby nas uleczyły z niemocy i skierowały na drogę właściwą? Od czego zacząć odrodzenie człowieka?... Z chwilą, gdy człowiek dojrzał do pewnej introspekcji, gdy okiem krytycznem zaczyna oglądać siebie i życie w perspektywie wieków, zaczyna też szukać przyczyny wszelkiego zła i niesprawiedliwości wokoło, ale nie tylko w przejawach wadliwych życia widzi on to zło i niesprawiedliwość — bo one są tylko odbiciem i rezultatem zasad, oblicza duchowego ludzkości. Nie zadowolą go już hasła łatwe i tanie, nie wzruszą go pojęcia prymitywne, masowe, nie nasycą go dogmaty nakazane... Szukać będzie odtąd wytrwale prawdy istotnej poprzez zwały myśli wyspekulowanych, twory ułomne i sztuczne, które mu życie w swym kalejdoskopie nasuwa. Pocznie od odtąd segregować, przesiewać i wybierać, oddzielając krytycznie istotne od nieistotnego... Oto jest pierwszy etap odrodzenia człowieka. Od tej chwili bowiem zaczyna się przetwarzanie, czyli samostworzenie jednostki. Liczne są prądy i stowarzyszenia, które w tej pracy żmudnej dopomagają szukającym i ułatwiają kroczenie po wąskiej ścieżce ewolucji. Wszystkie one objęte być mogą jednem wspólnem mianem: Wiedza Ducha.

(D. c. n.)

Wiktorja Grzmielewska.

KRONIKA

— **Nasze posłanki w Sejmie.** Podczas jednego z ostatnich posiedzeń sejmowych, posłanka ziemi Wileńskiej, Janina Prystorowa przedłożyła Sejmowi projekt zlikwidowania uboju rytualnego w Polsce. (Związek Pracy Obywat. Kobiet w Wilnie zorganizował niedawno odczyt w tej sprawie, wygłoszony łaskawie przez p. Marję Hillerową w lokalu Związku).

— **Harcerki w obronie kraju.** Sprawność obrony przeciwgazowej zdobyło — 1718 harcerek, sprawność sanitarną — 8205 harcerek, sprawność ratownictwa przeciwgazowego 1222 harcerek, sprawność strzelecką — 818 harcerek, łączności — 905, wartowniczki — 56., sprawność ogólną przysp. do obrony kraju — 657 harcerek. Pozatem własnych wyszkolonych instruktorek p. do o. k. posiadają harcerki razem 19.991.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Rynek budsławski

Budsław — ośrodek małomiasteczkowy, znajduje się w powiecie wilejskim, w odległości paru km. od stacji kolejowej tejże nazwy. Jest to typowa mieścina dla życia gospodarczego prowincji wileńskiej. Budsław, jako rynek zbytu płodów rolnych, dla bardzo wielu gospodarstw, położonych w promieniu około 20 km., stanowi pierwsze miejsce, gdzie zwłaszcza drobni rolnicy mają możność wymiany wytworów swojej pracy na pieniądze. Tu odbywa się pierwszy kontakt rolnika — producenta z aparatem handlowym, który po skupieniu odpowiednich partyj towaru, przerzuca je na rynki dalsze, większe; w znacznym stopniu oddaje hurtownikom poszczególnych branż, by oni skolei mogli dysponować towarem, przerzucając go dość szerokim kanałem, w kierunku rynków wielkomiejskich, ośrodków przemysłowych i zagranicy.

Zobaczmy zbliska, jak wygląda rynek budsławski, właśnie w tym dniu, kiedy odbywają się najbardziej ożywione stosunki handlowe pomiędzy przybyłymi na rynek okolicznymi gospodarzami, a grupami handlarzy różnych branż.

Największym takim dniem targowym w Budsławiu jest poniedziałek, a zwłaszcza w tygodniu przedświątecznym, kiedy, jak to mówią gospodarze— „sprzedawszy, trzeba coś kupić".

Jesteśmy w tem pomyślnem dla obserwatora naszego rynku położeniu, że możemy ten szczególnie ożywiony ruch rynkowy, obserwować w ostatni poniedziałek przed świętem Bożego Narodzenia Najpierw trafiamy na właściwy rynek, położony na placu koło kościoła. Targowisko zwierzęce bowiem jest wydzielone i znajduje się w odległości od rynku około **150 metrów.**

Jesteśmy na rynku od godz. 6 rano. W tym czasie na rynku nie widać ani sprzedających, ani kupujących. Dopiero około godz. 8 na placu rynkowym zaczyna ożywiać się. Ze wszystkich stron jadą jedne za drugiemi sanki, przeważnie z niewielką ilością lnu, zboża, gęsi, słomy, drzewa na opał. Sanki z towarem po wjeździe na plac rynkowy ustawiają się rzędami obok siebie. Na samym skraju placu rynkowego usadowiły się niewielkie stragany miejscowych handlarzy. W straganach ułożono na sprzedaż artykuły spożywcze, jak bułki, kiełbasy i t. p. W innych znowu ułożone są różne fabryczne tkaniny ubraniowe oraz wywieszone gotowe tandetne ubrania i czapki. Obok straganów na przedłużeniu w jednej linji poustawiane są stoliki z naczyniem kuchennem, pousławiane są beczki ze śledźmi i t. d.

Pierwsze co nas uderza przy zetknięciu się z rynkiem, to niesłychanie wielka ruchliwość handlarzy, którzy uwijają się pomiędzy rozstawionemi rzędami sanek z różnemi artykułami „targują towar", to znaczy szybko pytają o cenę, określają jakość towaru i proponują swoją cenę. Zanim nasz włościanin, powolny Białorusin, przesunie czapkę, podrapie się po głowie, poradzi się żony i namyśli się z odpowiedzią, zjawia się przed nim drugi handlarz, który najczęściej proponuje cenę niższą, aniżeli dawał poprzedni. Pierwszy handlarz w tym czasie pertraktuje z innymi gospodarzami i t. d.

Niewspółmiernie wielka ruchliwość, szybka orjentacja i decyzja handlarzy, stanowiących pierwsze ogniwo aparatu handlowego, najwyraźniej kontrastują z powolnem niezdecydowanem stanowiskiem (zresztą nietylko na rynku) naszych rolników. Zgranym handlarzom różnych branż, jak: lniarskiej, zbożowej, drobiarskiej, jajczarskiej i t. p., bez trudu daje się opanować każdorazowo sytuację na rynku. Tembardziej, że w sztuce tej zapoznali się oni z pokolenia w pokolenie, poznając psychikę rolnika, przedewszystkiem w zakresie jego wyrobienia handlowego. „Opanowanie sytuacji" zwłaszcza jeżeli na rynku są tylko handlarze miejscowi, w efekcie dla rolnika wyraża się „zbiciem ceny wdół", niezależnie nawet od tendencji panującej na innych rynkach.

Najwięcej spotykanym na rynku artykułem jest włókno lniane. W dniu tym podaż była wielka. Każdy niemal gospodarz przybywający na targ przywiózł 20 — 80 kg. włókna. Handlarze skupujący włókno podzielili się na kilka grup — 3—4. Skup rozpoczęto od poszukiwania najlepszego towaru, w czem, zresztą wobec wielkiej podaży, trudności nie było. Tranzakcje zawierano tylko na towar lepszy. Kupowano na wagę, przyczem aczkolwiek używano odważników kg., to jednak rozrachunków za towar dokonywano przeliczając na pudy (16 kg.). Za kg. włókna międlonego płacono 70 groszy. Wagę towaru i ceny przy wypłacie zaokrąglano wdół na niekorzyść sprzedającego.

Zboża na rynku było niewiele, w tem na pierwszem miejscu występował owies. Skup zboża dokonywała inna grupka handlarzy. Sądząc z szybkości zawierania tranzakcyj, przypuszczać można, że popyt na zboże był nieco większy, aniżeli na włókno. Za 100 kg. owsa płacono 10 zł., za taką ilość żyta 8,5 — 9 zł. Podobnież, jak i przy włóknie lnianem, rozrachunku dokonywano przeliczając wagę na pudy. Potrącenia stosowane przy zbożu, tak zwane „na worek" i „na rozwagę" dochodziły przy 30 kg. partjach towaru do 20 proc. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę, że wielkość obrotu zbożem składa się z tranzakcyj drobnych, z łatwością wyrobimy pojęcie o tem jak wielką w sumie jest tego rodzaju strata drobnego rolnictwa.

O tem, że popyt na owies w dniu tym był wielki, niebawem mieliśmy możność przekonać się. Worki z owsem znalazły się w miejscu wyznaczonem przez kupca, dokąd przybywały coraz to nowe partje owsa, skupowanego przez kilku handlarzy. Zewsząd, gdzie tylko zwróciliśmy się z zapytaniem „czy owies do sprzedaży", wciąż otrzymywaliśmy odpowiedź, że „już sprzedany", przyczem obecny gospodarz wskazywał ręką na grupę handlarzy skupujących zboże.

Pozatem na rynku zaobserwować można było pokaźną ilość gęsi, lecz obrót tym towarem był nieznaczny.

Na przejściach między sankami, najczęściej gospodynie wiejskie sprzedawały towar drobny, na który składają się: para dziesiątków jaj, szczecina świńska, grzyby suszone, żórawina, cebula, sztuka drobiu, ser, masło domowe. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży tych artykułów, były zaraz wydatkowane na kupno: śledzi, kubełków blaszanych i innych niezbędnych w gospodarstwie domowem naczyń.

Wymienione artykuły sprzedawano na sztuki. Za jaja świeże płacono po 7 groszy. Za koszyczek żórawin (jagód) w ilości około 5 litrów — 20—30 groszy. Za jabłka od 25—30 groszy za kg. Szczecinę sprzedawano małemi paczkami, związanemi w partji po kilkanaście pęczków, o wadze od 0,4 — 0,5 kg. w cenie od 2—3 złotych.

Na specjalną uwagę zasługuje handel wełną. Większą partję wełny miał do sprzedania handlarz który towar ten sprzedawał gospodarzom wiejskim w cenie 3,25 zł. za kg.

Na targowisku zwierzęcem w dniu tym większego ożywienia nie było Prawdopodobnie spowodu nadchodzących kilku dni świątecznych w czasie naszej przeszło godzinnej obserwacji, żadnego handlarza zwierzętami rzeźnemi nie było. Na targowisko przywieziono około 40 sztuk trzody chlewnej, w tem około 30 o wadze sztuki ponad 120 kg. Większość rolników przywiozła świnie na targ w nadziei, że będą czynione zakupy przez eksporterów, w związku z wywozem do Niemiec.

Od każdej przywiezionej na targ sztuki trzody chlewnej, za wystawione świadectwo pochodzenia urzędnik miejscowej gminy pobiera opłatę w wysokości 50 groszy. **Wystawione** świadectwo pochodzenia jest ważne tylko najwyżej w przeciągu dwóch tygodni. Po upływie tego czasu, rolnik, o ile nie sprzeda zarejestrowanej sztuki winien ponownie wykupić świadectwo pochodzenia. Zdarza się, iż zanim świnia zostanie sprzedana, rolnik jest narażony na kupno kilku świadectw pochodzenia tejże samej sztuki.

S. S.

FRYDERYK KAMPE. 75

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Lundquist a razem z nim i paru innych, wtajemniczonych w śmierć Manfielda, byli przekonani, że nastąpiła wskutek progresywnej wady serca. Otóż nie. Manfield umarł z przepracowania, z całkiem naturalnego przepracowania, które przedwcześnie zużyło mało odporny organizm.

Nie wytrzymał takiego życia, odszedł pocichu, nie zdradził do końca swej naiwnej, rozczulającej słabostki — może się wstydził... A oni myśleli, że znają go...

Wziął książeczkę ze sobą.

* * *

Wczesnym rankiem przez centralne ulice Paryża przejechał Jozue Manfield, jego czarną limuzynę już zdążyła poznać większość mieszkańców tych dzielnic.

Wóz jechał wolno — później cały szereg policjantów, sprzedawców rannych gazet i przygodnych przechodniów zeznawał, że przy kierownicy szofera nie było.

Samochód prowadził sam prezes koncernu. Jozue Manfield z papierosem w ustach i w czapce sportowej, głęboko wciśniętej na głowę, przejeżdżając przez Boulevard Haussmann, zahamował przy posterunkowym.

Zuchowaty chłopak potem się zaklinał, że słyszał na własne uszy, jak pan prezes gwizdał.

* * *

Wszystkie te szczegóły, które w innych warunkach nie zwróciłyby żadnej uwagi, wyrosły do rozmiarów wielkiego znaczenia, jako jedyne ślady tragicznego wypadku i były szeroko komentowane niemal na całej kuli ziemskiej.

We wszystkich miastach, gdzie są garaże i postoje dla taksówek, szoferzy schodzili się i z ożywieniem dyskutowali śmierć prezesa „Wyoming-Holding" Jozue Manfielda.

Większość pism, opierając się na skąpych wiadomościach, zgodnie podawała następujące okoliczności: około czwartej rano, pogwizdując beztrosko, Manfield przejechał przez Paryż, Po godzinie, czy dwóch — tego nie udało się ustalić dokładnie — włościanie z przedmieścia, wiozący jarzyny do miasta, ujrzeli w Sekwanie rozbitą limuzynę, ledwo wystającą ponad powierzchnię wody. To było na szosie do Saint Germain.

Później znaleziono czapkę, płaszcz i okulary samochodowe.

Prezes zginął, znikł.

* * *

Zanim znaleziono samochód, zanim sensacyjna wiadomość o zgonie prezesa największego koncernu nafty obiegła świat — Borski wszedł do pokoju Wandy w hotelu Metropol.

Pokój był skromny, tani, niesłychanie daleki od surowego stylu sali bibljotecznej w Meudon i przepychu marmurowych apartamentów w nowym pałacu na wyspie Hamiltona.

Spotkanie było niezwykłe: Wanda wiedziała, że Borski musi przyjść, a Borski był pewny, że ją znajdzie.

Nie pytali siebie o nic. Spłynął na nich ogrom szczęścia, który odsunął na wiekową odległość wzajemną urazę i przeżyte cierpienia.

Prezes Jozue Manfield umarł, Józef de Lucca hrabia Borski żył — to było szczególne, ale na jeszcze większą uwagę zasługiwał fakt, że Borski, którego zawsze raził każdy odruch czułości w obecności ludzi obcych i nawet nieznanych, teraz po wyjściu na ulicę, dawno zbudzoną ze snu, ujął Wandę pod rękę i co kilkanaście kroków podnosił do ust jej drobną dłoń.

Dzień był zimny i szary, lecz dla niego pełen niewysłowionego uroku: nie czekała czarna stukonna limuzyna, ani pałace na wyspach pod Nowym Jorkiem, ani nawet Meudon; już nie przyjdzie Likanen z pocztą, nie będzie nudził Anzelm Lundquist, stale obracający się w zaczarowanem kole różnych trudności przedsiębiorstwa.

Hrabia Borski powrócił do małego, skromnego bytowania, składającego się z własnych radości i z własnych drobnych przykrości w rodzaju sprawy z wekslami Blomforsa, której echo jeszcze do tej pory nie przebrzmiało — ale powrócił odrodzony i z nowemi siłami do walki.

Szli w kierunku "Gare du Nord"

* * *

W Warszawie Borskiego czekała niespodziewana wiadomość. Umarł stryj, z którym Józef Borski utrzymywał bardzo luźne stosunki i zostawił mu w spadku niewielki, ale dobrze zagospodarowany majątek na Podolu — Krasnolesie.

Ślub był cichy i tegoż dnia Borscy wyjechali do Krasnolesia

Kiedyś opowiedzą sobie wszystko

W długie jesienne wieczory, kiedy wiatr śpiewa w kominie nieskończoną i płaczliwą pieśń smutku, a w szyby z usypiającym szmerem bije drobny deszczyk

KONIEC.

Zakończenie strajku w monopolach

Dnia 12 b. m. został zakończony trwający od dwuch tygodni strajk w Monopolach Państwowych. W wyniku porozumienia zawartego pomiędzy Dyrekcją Monopolu a Związkami Zawodowemi robotnicy uzyskali poważne ulgi przy spłacaniu podatku specjalnego, a mianowicie: w grupie uposażeń od 110 zł. do 165 zł. zamiast 5 i pół proc., będą płacili 1 i pół proc., w grupie uposażeń od 165 zł. do 220 zł. zamiast 7 proc. — 4 proc. i w grupie uposażeń od 220 zł. do 350 zł. zamiast 8 proc. — 6 proc. Pozatem uzyskano zapłatę za czas strajku.

—):(—

Likwidacja „Wileńskiego T-wa Rybackiego

Od szeregu lat istniejące na terenie Wilna stowarzyszenie p. n. Wileńskie T-wo Rybackie ostatnio od dłuższego czasu przestało przejawiać działalność, skutkiem czego Urząd Wojewódzki zarządził likwidację tego T-wa, powołując na likwidatora p. inż. Różyckiego, inspektora rybołóstwa na woj. wileńskie.

—):(—

Zniżki indywidualne na „Kaziuka" w Wilnie

Związek Propagandy Turystycznej Z. W. uzyskał indywidualne zniżki kolejowe w wysokości 33 proc. tam i spowrotem dla każdego, udającego się od dn. 3 do 5 marca włącznie na kiermasz św. Kazimierza w Wilnie. Zniżki ważne są na wszystkie pociągi.

*

„Liga Popierania Turystyki przy poparciu Okręgowej Dyrekcji Kolei w Wilnie w okresie dorocznego kiermaszu zw. „Kaziukiem" organizuje wycieczki popularne dla ludności z terenu województwa. W dn. 4 marca przybędzie do Wilna poc. popularny z Mołodeczna, a w dn. 3 marca pociąg z Głębokiego.

—(:)—

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Związek Spółdzielni Mieczarskich Oddział w Wilnie notował w dn. 14 lutego r. b. następujące ceny nabiału i jaj (w złotych):

Wyszczególnienie:	hurt:	detal
Masło za 1 kg.:		
wyborowe	3.30	3.40
stołowe	3.15	3.40
solone	2.90	3.20
Sery za 1 kg.		
nowogródzki	2.20	2.60
lechicki	1.90	2.30
litewski	1.60	1.80
Jaja:	kopa:	sztuka:
Nr. 1	6,00	0,11
Nr. 2	5,40	0,10
Nr. 3	4,00	0,09

Ceny ryb

na rynku przy ul. Zawalnej w dniu 14.II 1936 r.

Szczupak (śnięty) 2,25—3,00; karp (żywy)—1,90—2,00, (śnięty) 1,90; okoń (żywy 1,50—1,80, (śnięty) 1,20—1,50; leszcz (śnięty) 1,20—1,80; płoć (żywa) 1,20—1,80, (śnięta) 80—1,50; brzana (żywa) 1,50—2,00; miętuz (śnięty) 60; stynka 1,20. Tendencja zwyżkowa.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 14 lutego 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. i séc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Żyto	I standart	700 g/l	12.25	12.50
„	II „	670 „	12.—	12.25
Pszenica	I „	745 „	19.75	20.25
„	II „	720 „	18.—	18.50
Jęczmień	I „	650 „ (kasz.)	13.—	13.50
„	II „	620 „ „	12.75	12.75
Owies	I „	490 „	12.75	13.25
„	II „	470 „	12.25	12.75
Gryka	I „	620 „	—	
„	II „	585 „	13.50	14.—
Mąka pszenna gatunek		I—B	31.25	32.—
„ „ „		I—C	30.—	31.—
„ „ „		II—E	25.75	26.25
„ „ „		II—G	21.—	21.50
„ żytnia do 50%			21.75	22.—
„ „ do 65%			19.25	19.50
„ „ razowa do 95 %			15.—	15.50
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.			10.40	10.60
Otręby żytnie przemiału stand.			9.25	9.50
Peluszka			21.75	2 .25
Wyka			19.75	20.25
Groch szary			13.75	14.25
Łubin niebieski			9.25	9.50
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.			32.—	33.—
Len standaryzowany:				
trzepany Wołożyn basis I			1340.—	1380.—
„ Horodziej			—	—
„ Miory ek. 216.50			1300.—	1340.—
Czesany Horodz. b. I ek. 303.10			1900.—	1940.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50			1360.—	1400.—
Targaniec mocz. asort. 70/30			900.—	940.—
„ słańcowy „			910.—	950.—

Dziś! Reduta Prasy!

Dzisiaj odbędzie się w salonach Kasyna Garnizonowego, przy ul. Mickiewicza 13, oddawna oczekiwana **REDUTA PRASY.**

Reduta Prasy zapowiada się jako największa atrakcja tegorocznego karnawału.

Redutę Prasy urozmaicą występy artystów teatru „Lutnia", znakomitej primadonny **Elny Gistedt**, czarującej **Sławy Bestani** i świetnego duetu tanecznego, primabaleriny **J. Martówny** i baletmistrza **J. Ciesielskiego.**

Prowadzenia conferencierki podjął się łaskawie ulubieniec Wilna **K. Wyrwicz-Wichrowski.**

Szereg firm, a mianowicie pp. Frliczka, Banel, Januszewicz, Kudrewicz, Połoński, Prużan, W. Szopen i Weller ofiarowały cenne upominki, które zostaną rozdane jako nagrody.

Doskonała orkiestra Zyngiera i Kropiwnickiego przygrywać będzie do tańca.

Bufet zaopatrzony pierwszorzędnie i tani. W górnych salach słodki bufet z kruszonem.

Dochód z zabawy przeznaczony został na kasę samopomocy dziennikarskiej oraz dożywianie ubogiej dziatwy.

Pozostałe nieliczne już zaproszenia odebrać można dziś w redakcjach.

Należy oczekiwać, że urocze Wilnianki i eleganccy Wilnianie nie omieszkają wykorzystać ostatniej okazji karnawałowej i stawią się w komplecie na **Reducie Prasy dzisiaj w salonach Kasyna Garnizowego — Mickiewicza 13.**

Początek o godz. 11. Obowiązują stroje balowe lub maski.



KRONIKA

Sobota 15 Luty	
Dziś: Faustyny i Jowyty	
Jutro: Julianny P. M.	
Wschód słońca — godz 6 m. 45	
Zachód słońca — godz. 4 m. 21	

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 14.II. 1936 r.

Ciśnienie 752
Temperatura średnia —12
Temperatura najniższa —13
Temperatura najwyższa —9
Opad 1,5
Wiatr północno-zachodni
Tendencja: bez zmian
Uwagi: chmurno

Przepowiednia pogody w-g PIM'a do wieczora dnia 14.II r. b.

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami śnieżnemi, zwłaszcza we wschodniej połaci kraju.

W dzielnicach zachodnich lekki, pozatem umiarkowany, a w Wileńskiem dość silny mróz.

Umiarkowane i chwilami porywiste wiatry północno-zachodnie i północne.

BIBLJOTEKI:

1) **Białoruska** (Bazyljanie, Ostrobramska 9)— **Pedagogiczna** przy Kurat. Okr. Szk. (zauł. Ś-to dni powsz. oprócz poniedz. 9. 12—15; 2) **Cent** Michalski 5) codz. 10—13 i 17 — 20, w niedzielę 10.30 — 13; 3) **Litewskiego Towarzystwa Naukowego** (Antokolska 6/1) — codz. oprócz dni świąt. g. 8—3; 4) **R. W. Z. A.** (Cela Konrada, Ostrobramska 9) — codz. g. 17—19; 5) **Im. Tomasza Zana** (W. Pohulanka 14—15) codz. g. 10—20, poniedz. g. 13—20; 6) **Uniwersyt.** — g. 9—15 czyt. czasopism, g. 9—20 publiczna; **7) Wiedzy Religijnej** i czytelnia czasopism (Zamkowa 8, p. 1) — środy i soboty g. 16—19) 8) **Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego** (Zawalna 11), codz. g. 10—13 i 17—19 z wyjątkiem popołudnia w soboty; 9) **Im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) — dni powsz. g. 9—15 i 18—21.

MUZEA:

1) **Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.** (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki g. 12—14, wtorki g. 16—18; 2) **Archeologiczne i Etnograficzne Lit. T-wa Nauk.** (Antokolska 6/1) — za porozumieniem z Zarz. T-wa; 3) **Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codz. oprócz dni świąteczn. — g. 9—12, w święta — za porozumieniem z dyr.; 4) **Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — g. 12—14, piątki— g. 16—18; 5) **Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2) — soboty g. 12—15; 6) **Przyrodnicze U. S. B.** (Zakretowa 23) — niedziele i środy — g. 11—14; 7) **T-wa Przyjaciół Nauk** (ul. Lelewela) niedziele — g. 12—14

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Chróścickiego i Czaplińskiego (ul. Ostrobramska 25); 2) S-ów Chomiczewskiego (ul. W. Pohulanka 25); 3) Miejska (ul. Wileńska 23); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (ul. Wielka 29); 5) Zasławskiego (ul. Nowogródzka 89); 6) Wł. Szantyra (ul. Legjonów 10); 7 Zajączkowskiego (ul. Witoldowa 22); 11) S-ów A. Paka (ul. Antokolska 42).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Lewicki Walerjan, wiceprezes sądu z Pińska; Giedroyć Kazimierz prezes sądu z Grodna, Maryański Ignacy, przemysłowiec z Warszawy; Karutz Urich, kupiec z Landsbergu; Strumk Fritz, kupiec z Landsbergu; Marc Henryk, dyr. z Łodzi.

GOSPODARCZA.

— **UNIERUCHOMIENIE TARTAKU GERSZATERA. Z dniem dzisiejszym wstrzymana zostanie praca w tartaku Gierszatera na Antokolu. Zarząd tartaku udzielił już wymówień personelowi. Pracę utraci 40 robotników.**

Wstrzymanie pracy w tartaku nastąpiło z powodów konjunkturalnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt w Białoruskim Instytucie Gosp. i Kultury.** Jutro w niedzielę dnia 16 lutego br. w sali Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury przy ul. Zawalnej 1—1 ks. W. Godlewski wygłosi publiczny odczyt na temat „Początki chrześcijaństwa i piśmiennictwa na Białorusi". Początek punktualnie o godz. 5 popołudniu. Wstęp wolny i bezpłatny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** 17-go lutego o godz. 17 w lokalu przy ul. Zawalnej 8—1 odbędzie się pokaz przystawek.

Tamże w dniu 21 lutego o godz. 17 odbędzie się Walne Zebranie członkiń Wil. Oddz. ZPD. Obecność wszystkich członkiń konieczna.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Walne Zgromadzenie członków Chrześc. Zw. Zaw. Piekarzy w Wilnie** odbędzie się w niedzielę 16-go lutego r. b. o godz. 10 rano w sali Chrześcijań. Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Metropolitalnej 1. Porządek dnia przewiduje m. in. sprawę nieprawnego wypowiedzenia układu zbiorowego przez organizacje pracodawców i obniżania zarobków pracowniczych, sprawę ewentualnego strajku w wypadku niedotrzymania przez pracodawców zobowiązań oraz projekt zmierzający do likwidacji bezrobocia.

RÓŻNE

— AUTOBUSY DO JEROZOLIMKI MUSZĄ CHODZIĆ. Przed kilku dniami T-wo Miejskiej Komunikacji Autobusowej zatrzymało ruch autobusowy na linji Wilno—Jerozolimka, czego powodem miały być trudności komunikacyjne, wywołane opadami śnieżnemi. W związku z tem w dnia 14 bm. specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Starostwa, Zarządu Miejskiego i Policji, zlustrowała stan dróg na tej linji, stwierdzając, że autobusy mogą dochodzić do Jerozolimki. Wobec takiego stanu rzeczy Zarząd Komunikacji Autobusowej wezwany został do niezwłocznego uruchomienia autobusów na tym odcinku.

ZABAWY

— **HALLO! HALLO! BAWIMY SIĘ WSZYSCY!** Dziś Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu urządza pod protektoratem p. Dyr. Inż. K. Falkowskiego Doroczną Zabawę Taneczną w salach Zw. Ofic. Rez. (Orzeszkowej 11). Dekoracje wschodnie. W zabawie wezmą udział przybyli specjalnie przedstawiciele poselstwa japońskiego z Warszawy. Wstęp 2,50 zł., akad. 1,50 zł. Zaproszenia wydaje Zw. Mł. Dal. Wsch. od 18 do 20 w lokalu Związku Sybiraków — Orzeszkowej 11 (Federaracja PZOO.).

— Przypominamy, że dziś o godz. 11 w. rozpocznie się najmilszy dzisiejszy **dancing „Błękitnej Jedynki Żeglarskiej" w cukierni Sztralla („Zielonego")**, ul. Mickiewicza 22. — Wstęp 1 zł. 99 gr. Akad. 99 gr.

— **Dancing Związku Młodzieży Demokratycznej.** Prosimy zarezerwować wieczór w niedzielę **16 b. m. na Dancing** Akademickiego U. S. B. w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11-a m. 3 (ZZZ). Początek o godz. 21-ej. Wstęp 1 zł. 49 gr., akad. 99 gr.

— ZABAWA TANECZNA W „EUROPIE". Zarząd Związku Pracowników Inżynieryjnych w Wilnie, zaprasza wszystkich, którzy chcą spędzić czas mile i wesoło, na wieczór taneczny w dniu 15 lutego rb. w salonach b. restauracji „Europa" przy ul. Dominikańskiej 1.

Początek o godz. 21-ej.

NADESŁANE.

— WIADOMOŚCI HANDLOWE. Dowiadujemy się, iż domy rodziny pp. Burhardtów przy ul. Mickiewicza nr. 1, róg placu Katedralnego, przeszły na własność Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego na Antokolu. Nie wątpimy, że fakt ten, stanowiący jeden z etapów pożytecznej działalności Banku Antokolskiego, a zrozumiale podnoszący zaufanie klijenteli do Banku przyczyni się do dalszego rozwoju tej największej w naszym kraju spółdzielczej placówki kredytowej.

Przemyt ludzi i towarów

Urzędnik Komar, upoważniony do ścigania przestępstw skarbowych, ujawnił w dniu 8 b. m. w Głębokiem u Dawida Gordona i Fejgiela Kuszela, pochodzących z Postaw, 24 kg. pieprzu z przemytu. Przemytnicy wręczyli urzędnikowi łapówkę w wysokości zł. 50, którą ten przyjął w obecności świadka i zameldował o tem władzy, dołączając pieniądze jako dowód rzeczowy. Przemytników zatrzymano a pieprz skonfiskowano.

*

W styczniu przekroczyło nielegalnie granicę z Łotwy do Polski 17 osób, mieszkańców pow. dziśnieńskiego i brasławskiego, które w okresie robót rolnych udały się do Łotwy. Obecnie wytoczono im sprawę sądową o nielegalne przekroczenie granicy.

Od chatki do chatki — Suita Sygietyńskiego przez radjo

Karnawał to nie wyłącznie przywilej miasta. Wieś także się bawi w okresie tym hucznie i wesoło, każda dzielnica inaczej, zależnie od temperamentu i zwyczajów. A jak? O tem dowiedzą się radjosłuchacze dnia 15 lutego o godz. 20 z audycji muzycznej Tadeusza Sygietyńskiego p. t. „Od chatki do chatki". Będzie to wznowienie tej ludowej suity, która spotkała się swego czasu zarówno w kraju, jak i zagranicą z gorącem uznaniem. Wykonawcami audycji będą: Orkiestra Polskiego Radja, oraz solistów: Anieli Szlemińskiej, Maurycego Janowskiego, Marji Zabczyńskiej, Hanny Brzezińskiej i Andrzeja Boguckiego.

Król Jan III na weselu
Słuchowisko dla dzieci

W sobotę dnia 15 lutego o godz. 16,15 powtórzone będzie w Polskiem Radjo jedno z udatniejszych słuchowisk dla dzieci, pióra wytrawnej pisarki radjowej, Marji Dynowskiej. Słuchowisko to przeniesie dzieci w czasy panowania Jana III, który popularność swą zawdzięczał nietylko genjuszowi wojennemu, ale również zalotom swego charakteru. Zwłaszcza popularny był wśród ludu, do którego zbliżał się często i chętnie. Znany jest np. fakt obecności króla Jana na weselu kowala w Jaworowie. Ten właśnie epizod autorka słuchowiska odtworzyła żywo i barwnie. Słuchowisko ilustruje muzyka kompozycji Władysława Macury.

Audycja dla Polaków z zagranicy

Dobra książka polska w rękach Polaka mieszkającego poza granicami naszego kraju, jest jednym z najcenniejszych łączników dla rozproszonych po świecie Polaków i jednym z najlepszych środków propagandy, mowy i kultury ojczystej.

Audycja dla Polaków z zagranicy, którą nada Polskie Radjo dnia 15 lutego o godz. 21,00 poświęcona będzie książce. W audycji tej omówione będą wartości jakie daje książka, poruszone zagadnienie polskich bibljotek zagranicą i propagandy książki polskiej wśród Polaków rozproszonych na obczyźnie. Tytuł tej audycji „Rozmawiamy dziś o książce". Audycję urozmaicą jak zwykle piękne recytacje i muzyka.

Radiowa Wesoła Syrena

Dnia 15 lutego o godz. 21,30, w czasie audycji „Wesołej Syreny" nadana zostanie groteska radjowa p. t. „Uprzejmy człowiek", pióra „Jerry". Udział w audycji biorą: Jan Kurnakowicz, Helena Buczyńska, Zofja Bukojemska, Jerzy Roland, Andrzej Bogucki i Stanisław Belski.

—):(—

RADJO
WILNO

SOBOTA, dnia 15 lutego 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik południ.; 7.30: Muzyka; 7.50: Program dz.; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa; 11.57: Czas: 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.: 12.15: Przegląd prasy rolniczej; 12.25: Koncert w wyk. Ork. Tadeusza Serdyńskiego; 13.25: Chwilka gospod. domow.; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Utwory Jana Brahmsa; 15.00: Pikantny sosik, wesoły epizod z pow. Sigridy Boo „My, które chodzimy kuchennemi schodami"; 15.15: Mała skrzyneczka; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Recital śpiewaczy Stefanji Millerowej; 16.00: Lekcja języka franc. 16.15: „Król Jan III na weselu"; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Szproty idą, reportaż; 17.15: Nowości z płyt; 17.45: Świat zwierząt — Rzegotka; 17.50: Koncert Małej Ork. P. R.; 18.40: Program na niedzielę; 18.50: Od ukulele do harfy; 19.10: Poznajemy teorję kwantów, wygł. Mgr. Józef Lewon; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Od chatki do chatki, suita ludowa Tadeusza Sygietyńskiego; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków zagr.; 21.30: Wesoła Syrena; 22.00: Koncert Zespołu Henryka Golda; 22.30: Reportaż z Igrzysk Olimp.; 22.35: Transm. z zimowych Igrzysk Olimp.; 23.00: Kom. met.; 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Na wileńskim bruku

KU UWADZE WŁADZ MIEJSKICH.

Wczoraj przy ul. Bakszta 12 zamieszkałą tamże Eleonorę Adamowicz przygniótł wóz cię żarowy z węglem i złamał jej kilka żeber.

Wypadek zdarzył się z tego powodu, iż na jezdni niesprzątany śnieg utworzył twarde usypisko o pochyłych brzegach, wskutek czego wozy z jezdni, ośliźgując się, zsuwają się często na chodnik.

Ktoś chyba jest, do kogo należy nadzór nad należytym stanem jezdni. Dlaczego jednak nie zwrócono dotychczas na to uwagi?

„WZOROWY“ MAŁŻONEK.

Zofja Statkiewiczowa (Nieświeska 16) zameldowała w policji, że jej mąż, Stanisław, ustawicznie znęca się nad nią przy najmniejszej okazji, onegdaj zaś znów, podczas kłótni, uderzył ją kilkakrotnie jakiemś twardem narzędziem w głowę i skopał nogami.

„Wzorowym“ małżonkiem zainteresowała się policja.

KTO KOGO CHCE ZABIĆ?

Do policji zgłosił się Piotr Zaleman (Zacisze 10) i oznajmił, że Wincenty Szklanko (Legjonowa 40) i Alfred Rozba (Zacisze 10) chcą go zamordować. Odgrażają się.

Do tejże policji zgłosili Wincenty Szklanko i Alfred Rozba i oznajmili, że Piotr Zaleman chce ich zamordować. Też odgraża się.

Obecnie policja nie wie, kto kogo chce zamordować? Wszyscy trzej twierdzą, że godziny ich są policzone. (a)

DZIWNE DROGI WYKUPIONEGO WEKSLA.

Józef Pacewicz (Niecała 17) solidnie zjadł i wypił w knajpie Mikołaja Tułowskiego (Cmentarna 3), a że nie miał pieniędzy — wystawił krótki weksel. Po upływie dwóch dni Pacewicz znów zjawił się w knajpie i przyniósł pieniądze. Weksla jednak nie dostał. Tułowski, nie chcąc aby żona Pacewicza, jak mówił, dowiedziała się o ubocznych zobowiązaniach męża, weksel ten głęboko schował, aż zgubił go. Na tem stanęło.

Raptem weksel znalazł się u... rejenta. Pacewicz otrzymał od rejenta wezwanie — do wykupienia wykupionego już weksla.

W jaki sposób weksel się znalazł i w tak niewłaściwem miejscu — wyjaśnia policja. (a)

OCZADZENIE.

Przy ul. Antokolskiej 106 właścicielka sklepu Chaja Garbacka zawcześnie zamknęła piec, wskutek czego i ona, i jej służąca 27-letnia Marja Chodyniecka oczadziały.

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dn. 15-go lutego o godz. 8 wiecz. ukaże się na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze na Pohulance sztuka w 3-ch aktach Władysława Fodora (przekład Janiny Wąglowej) p. t. **„Kiedy kobieta kłamie“** w doskonałem wykonaniu całego zespołu, z p. Zofją Barwińską na czele.

— **Niedzielna popołudniówka.** Jutro, w niedzielę dn. 16.II o godz. 4 pp. po raz ostatni komedja w 3 aktach Acrement „Arleta i zielone pudła“ — z Zofją Barwińską w roli tytułowej. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Ostatnie występy Elny Gistedt.** Dziś grana będzie po cenach zniżonych melodyjna operetka „Bajadera“, która według opinji prasy i publiczności jest najpiękniejszem widowiskiem bieżącego sezonu.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“** — Jutro o godz. 4 pp. ukaże się wspaniała operetka „Bajadera“ z Elną Gistedt na czele całego zespołu artystycznego.

— **VI Poranek Symfoniczny w „Lutni“.** — Jutro o g. 12,15 na kolejnym poranku symfonicznym wystąpi Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. C. Lewickiego oraz znakomity pianista S. Szpinalski. W programie: Beethoven (IV symfonja), Haydn (koncert fortepianowy D-dur) oraz utwory Getry, Remeau i inne. Bilety po cenach minimalnych w kasie Teatru „Lutnia“.

„REWJA“, ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, w sobotę, 15 lutego, przedostatni dzień programu rewjowego p. t. **„Polowanie na Dianę“.**

Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9.15.

Spłonął cały żywy inwentarz

W dniu 10 b. m., około godz. 7-ej w folw. Buda, gm. rzeszańskiej, spaliła się doszczętnie obora a w niej 7 krów, 6 jałówek, 6 koni, 7 owiec i 1 wieprz oraz inwentarz. Straty — zł. 4 000. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Podczas akcji ratunkowej został poparzony syn właścicielki 22-letni Pankracy Kowalewski, którego odwieziono do szpitala. Po nałożeniu opatrunku Kowalewski wrócił do domu.

KURJER SPORTOWY

DZIŚ MISTRZOSTWA NARCIARSKIE K. P. W.

Dziś i jutro odbędą się w Wilnie zawody narciarskie o mistrzostwo Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. W zawodach startować będą zawodnicy 9 okręgów. Każdy zespół składać się będzie z dwóch narciarzy i po jednej narciarce, względnie dwóch narciarek. Przed zawodami zawodnicy złożą hołd sercu Marszałka. Następnie odbędzie się start panów na dystansie 15 klm. i start pań na 8 klm.

W drugim dniu zawodów odbędzie się konkurs skoków, w którym poza konkursem startować będą zawodnicy klubów wileńskich i Zakopanego.

RADZIWIŁŁ ZWYCIĘŻA W BIEGACH ZJAZDOWYCH SZWAJCARJI.

Na międzynarodowych Narciarskich Zawodach zjazdowych w Engelbergu (Szwajcarja) o puhar przechodni „Smith Clough Challenge Cup“ pierwsze miejsce zajął studjujący w Zurychu Polak Karol ks. Radziwiłł przed znanym narciarzem angielskim Welchmanem i Indusem Senem.

Radziwiłł wygrał również następny bieg zjazdowy, który się odbył w Engelbergu na bardzo ciężkiej trasie. Z 46 startujących bieg zakończyło bez upadku zaledwie 6-ciu, a m. in. i Radziwiłł.

Obwieszczenie

Sąd Grodzki w Dziśnie na mocy art. 94 Prawa Weksl. wzywa posiadacza weksla in blanco z wystawienia Ksawerego Nienartowicza na 150 zł., skradzionego w nocy z dn. 20 na 21 VII 1935 r. z biura Sprzedaży Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, aby w przeciągu dni 60 od dnia opublikowania tego ogłoszenia zgłosił się w Sądzie Grodzkim w Dziśnie i okazał wymieniony weksel pod skutkami przewidzianemi w art. 95 Prawa Weksl. (Spraw. C. 3/36).

Bolesław Darżynkiewicz.
Sekretarz Sądu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. **Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp.**
Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Ludwik Jankowski.**